

KRÓTKI ZBIÓR ŻYCIA

Ś. WEBONIKI

GIULIANI PANNY.

KRÓTKI ZBIÓR ŻYCIA
Ś. WERONIKI

GIULIANI PANNY

ZAKONU Ś. KLARY KAPUCYNEK

KANONIZOWANEJ PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO

GBZEGORZA XVI.

W DZIEŃ ŚWIĘTEJ TRÓJCY

DNIA 26 MAJA 1839 ROKU

ZEBRANY I TŁUMACZONY

Z OBSZERNEGO DZIEŁA WŁOSKIEGO WYDANEGO W RZYMIE

PRZEZ

FILIPA MARIA SALVATORI

W ROKU 1839,

Z DODANIEM

LITANIJ, MODLITW I PIEŚNI O TEJŻE ŚWIĘTEJ.



W **Warszawie**,

W DRUKARNI XX. PIJARÓW.

1841.

KRÓTKI ZBIÓR ŻYCIA

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

GIULIANI PANNY

Zbiory specjalne

W. B. R. O. N. I. K. I.

GIULIANA PANNY

ZAKONU Ś. KLARY KAPUCYNEK

KAWONIZOWANIA PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO

Czytałem Książkę, której Tytuł *Krótki Zbiór Życia Ś. Weroniki Giuliany Panny, Zakonu Ś. Klary Kapucynek*, a nie znalazłszy nic przeciwnego Nauce Wiary Ś. Rzymsko-Katolickiej i moralności, sądzą iż może wyjść na świat publiczny.

w Warszawie dnia 11 Lutego 1841 roku.

WYKONAWCA W ODRĘKACH WARSZAWSKICH

X. Beniamin Szymański, Z. Ś. F. Kapucynów
Prowincyał, w Archidiecezyi Warszawskiej,
Xiąg Duchownych Cenzor.

1841

IMPRINATUR.

THOMAS CHMIELEWSKI, Suffraganeus
et Administrator Archidiecezys Varsoviensis.



94745

W. B. R. O. N. I. K. I.

1841

K-119/79/101096



W. Albrici del.

w Lit. Bulahonskiego i Spółki

S. WERONIKA KAPUCYNKA

ROZDZIAŁ I.

Ojczyzna, urodzenie i młodość Ś. Weroniki.

Jeżeli dawnymi czasy potrzeba było ożywiać w pamięci Chrześcian czyny heroiczne Świętych, tym więcej i tym konieczniej należy się o to starać w wieku, w którym fałszywe zdania tegoczesnych Filozofów, przewrotne rozumy mało wiernych, złośliwie uderzają na Świętą Wiarę Katolicką, i na to wszystko, cokolwiek Kościół Święty swym Wiernym za przykład wystawia.

Z tych to właśnie powodów powzięto myśl, opisać w krótkości życie Świętej Weroniki Giuliani. Jakkolwiek trudno godnie odpowiedzieć tak wielkiemu przedmiotowi, spodziewać się jednak należy, iż przy pomocy Boskiej, ta drobna praca bezużyteczną nie będzie; a wystawiając przykład cnót zadziwiających, wzbudzi podziwienie i naśladowanie w dobrych, wzmocni i utwierdzi Wiarę w słabych, a wprowadzi na drogę zbawienia tych, którzy z niej kiedy zoczyli.

Mercatello, zamożna włość w Umbrii, w żyźnej położona równinie Państwa Papieżkiego, blisko piętnaście mil odległa od Citta di Castello, jest ziemią rodzinną tej Świętej. Tam się urodziła Weronika z Franciszka Giuliani i Benedykty Mancini, dnia 27 Grudnia 1660 roku; Ci bogobojni i wzorowych cnót Małżonkowie, oprócz tej Świętej, która była najmłodszą Córka, mieli jeszcze cztery starsze, które wzrosły w pobożności i cnotcie, wszystkie w rozmaitych Klasztorach przywdziały suknie zakonne i świątobliwie pomarły.

Co się tycze tej Świętej, której nazajutrz po urodzeniu na Chrzcie Świętym dano imię Urszula, zaraz od dzieciństwa dawała oznaki tego, czem kiedyś być miała, i te właśnie dziecinne jej czyny zamykają w sobie nadzwyczajne rzeczy, jako przepowiednią przyszłej wielkiej jej świątobliwości. Dziecina zaledwo kilka miesięcy mająca, już niepewnym wzrokiem szukała po pokoju Obrazu Chrystusa Pana i Matki Jego Najświętszej, który zoczywszy, trzepotała rączkami, nachylała główkę, wydziérała się z rąk Matki, jakby go pocałować chciała, i póty się nie uspokoiła, póki jej tego nie dozwolono. Leżąc w kolébce miała zawsze twarz wypogodzoną i wesołą, nigdy prawie niesłyszano jej płaczącej i niewidziano żeby się naprzykrzała, jak powsze-

chnie dzieci bywają; w pewne nawet trzy dni wotygodniu zachowywała wstrzeźliwość, nieprzyjmując ani kropli pokarmu, jak gdyby chciała już dać próbkę owej wielkiej pokuty, którą w dojrzalszym wieku tak ostro odprawiała. — W piątym będąc miesiącu, wydziérała się chodzić, i razu jednego w dzień Świętej Trójcy, gdy ją matka na rękę trzymała przed Obrazem Tej wielkiej Tajemnicy, dziecina wpatrując się w obraz, gwałtownie wypada z rąk Matki na ziemię, staje przed Nim o swojej mocy, oddaje pokłon, i od tej chwili zaczyna chodzić; a wyprzedzając tym sposobem porządek naturalny rzeczy, okazała w ówczas, jak później miała go we wszystkiem przechodzić. Miała blisko półtora roku, gdy służąca trzymając ją na rękach, poszła kupić oliwy, kupiec nie dolał miary, widząc to Dziecię, zawołało: *bądź sprawiedliwym, bo Bóg na ciebie patrzy*, kupiec zaniemiał z podziwienia, nigdy bowiem nie spodziewał się takiej nagany z ust dzieciny. W drugim roku tyle już w niej działała miłość ku Jezusowi Chrystusowi i Jego Najświętszej Matce, że gdziekolwiek zobaczyła te Święte wyobrażenia, padała na kolana przed Obojgiem, wynurzała genialnie uczucia najczystszych Serca, pozbywała się wszelkich ozdób, jakie Matka na nią kładła, i wszystko to z roskoszą ofiarowywała Boskiemu

Dziecięciu i Jego Matce.— Przyszedłszy do wieku, w którym się modlić mogła, zwykła była odmawiać pacierze przed Obrazem Matki Boskiej trzymającej na ręku Dzieciątko Jezus; Obraz ten stroiła nakształt Ołtarzyka, codziennie barwiła świeżemi kwiatkami, i codziennie tam przynosiła swoje śniadanie i podwieczorek, zapraszając z dzieciną prostotą Boskie Dziecię, aby z nią razem pożywało. Gdy razu jednego pobiegła do ogrodu zbierać kwiatki na przystrojenie swego Ołtarzyka, ujrzała Zbawiciela pod postacią nadobnej dzieciny, który rzekł do niej: *ja jestem prawdziwym kwiatem polnym*; mała Urszulka skoczyła, chcąc śliczne dziecko uściskać, lecz w tej chwili zjawienie znikło; wtedy prawie zmysłów pozbawiona, biegła jakby w gorączce, nakoniec splakana powróciła do swego Obrazu z ciężkim żalem, i tu ją dopiero Najświętsza Panna pocieszyła, mówiąc: *Córko moja, Syn mój wielce cię ukochał, przygotuj się, On będzie oblubieńcem twoim*. Słyszac, że Święta Róża Limańska miała zwyczaj biczowania się, chcąc ją naśladować, a niemając odpowiedniego narzędzia, podarła swój fartuszek na drobne kawałki, a zrobiwszy z niego rodzaj dyscypliny, w miejscu odosobnioném od wszystkich, biczowała jak tylko siły jęj pozwoliły, niewinne ciało swoje.— Zadziwiająca zaiste było rzeczą widzieć dziecinę zaledwie czte-

roletnią, uczącą się już cierpieć, używającą wszelkich, jakie tylko były w jęj mocy środków do umartwień ciała, na wzór najostrzejszych pokutnic. Témczasem Matka Urszuli mocno zasła-bla, i tak była gwałtowna choroba, iż w kilka dni opuszczona od Doktorów, opatrzona została Świętymi Sakramentami; będąc bliska już zgonu, zwołała do śmiertelnego łoża pięć swoich Córek, a trzymając w ręku Wizerunek Zbawiciela Ukrzyżowanego, każdej Testamentem przeznaczyła jedną z Ran Zbawiciela: Urszuli zaś w ówczas w dziecinym będącej wieku, przeznaczyła Ranę Boku. Szczęśliwa wróżba tęj miłości Boskiej, którą tak mocno pałała! Franciszek Giuliani po śmierci swęj żony, oddawszy jęj ostatnią posługę Chrześcijańską, przeniósł się wraz z Córkami do Miasta Placency, już to dla załatwienia pewnych interessów, już edukacyi swych Córek, pozwalając im przytém poznać świat, przy wszelkiej chrześcijańskiej skromności. Urszula, ponieważ do niczego nie wdychała jak tylko do Boga, ciągle tylko o Nim myśląc: ze zmianą miejsca nie zmieniła sposobu myślenia, lecz owszem coraz więcej uciekała się do swego Ukochanego Oblubieńca. Wielkość Miasta była dla niej szkołą poznania obludy i marności Świata, widziała dumę, próżność, okazałość; wszystko to zamiast ją zaślepić, było przeciwnie powodem coraz więcej

łączenia się z Bogiem, i Jego jedynie miała za cel wszystkich swoich życzeń i widoków. Nie miała jeszcze lat dziesięciu, gdy jej dozwolono przystąpić do Stołu Pańskiego, gdyż tak gorącą paliła żądzą przyjęcia Najświętszego Sakramentu, iż jeszcze będąc w czwartym roku życia, kiedy widziała powracającą do domu Matkę lub Ciotkę po przyjęciu Świętej Komunii, wybiegała na przeciw nich, wydając okrzyki: *co za zapach! co za zapach!* Prosiła więc usilnie i uprosiła, iż ją brano do Kościoła; a kiedy którakolwiek osoba z jej Rodziny przyjmować miała Przenajświętszy Sakrament, widząc Hostyą Najświętszą, byłaby pobiegła do przyjęcia Jej, gdyby jej nie przytrzymaowano. Gdy Matka jej śmiertelnie zasłabła i przyjmować miała Najświętszy Wiatyk, dziecko okazywało najgorętszą chęć porwania Go z rąk Kapłana; wyrwała się nakoniec trzymającej ją osobie i rzekła do Matki radośnie: *o! jak piękną rzecz otrzymałaś Mamo!* — Znak rzeczywisty, iż dusza jej obdarzoną była światłem i łaską nadprzyrodzoną.

Zaprowadzona do Kościoła, widziała nieraz Hostyą Najświętszą, jaśniejącą wielkim światłem, a wpatrując się w Nią, widywała przemienioną w Dzieciątko Jezus. Ztąd, z jakąż pieczołowitością, z jakimiż łzami, z jaką obfitością miłości przygotowywała się do przyjęcia Tego Aniel-

skiego Chleba! a jakąż była radość, jaka pociecha duszy, kiedy Go pierwszy raz spożyła; jak następnie często przystępowała do Świętego Stołu, aby tём sposobem odnawiać tę Niebieską roskosz, która przepelniała w ówczas jej serce! nadto, zatapiała się Nasza Święta w rozpamiętywaniu o Bogu, i o niczём innym jak tylko Stwórcą myśl jej była zajęta, ztąd wiele godzin przepędzała na Modlitwie, rozmyślając o Męce Pańskiej, która ją zawsze pobudzała do płaczu. Trzy dni w tygodniu zachowywała najściślejsze milczenie, zachęcając się do samotności, umartwień i cierpienia, a to w celu wnijsia w śluby zakonne, i kiedy potём ofiarowywała Modlitwy swoje Najświętszej Pannie, Dzieciątko Jezus rzekło do niej: *Oblubienico moja, Krzyż cię czeka.* Z początku Urszula niezrozumiała znaczenia tych wyrazów, jakkolwiek wielkimi darami Niebios była obdarzona, z niewinną prostotą zbierała wszystkie przedmioty kształt Krzyża mające, w celu uchronienia ich od mimowolnego nawet nieuszanowania, później jednak pojęła znaczenie tego Krzyża, że do cierpień jest przeznaczoną, i w tём przekonaniu utwierdziło ją czytanie Żywotów Świętych i Męczenników.

Ojciec zaś, który kochał ją bardzo, nieoszczędzał starań i wielce się nią zajmował, a widząc ją wzrastającą w wszelkie powaby ciała i

duszy, rokował sobie, iż ją bardzo dobrze za mąż wyda, lecz ona poświęciwszy Matce Boskiej panięństwo swoje, ze wstrętem słuchała namowy do stanu Małżeńskiego, i aby się uwolnić od niebezpieczeństwa, uciekała się ciągle do najgorętszych Modlitw. Między wieloma Obrazami był w domu jeden, który przedstawiał Zbawiciela, tam przed Nim klęcząc modliła się dziewica błagając Go, aby niepozwolił jęj służyć komu innemu jak tylko Jemu Samemu, i nieraz słyszano ją jak łkając wymawiała te słowa: *Boże! Boże daj abym innych myśli nad Ciebie niemięła.* Nagrodą ufności w Bogu była łaska, iż ją Jezus Chrystus wysłuchał, niepojęła ziemskiego małżonka i Jego tylko była Oblubienicą, a zachęcana różnemi obietnicami, odpowiadała każdemu, kto jęj o małżeństwie wspominał, że świat nie jest dla nięj; a kiedy jęj przedstawiano za przykład Świętą Franciszkę Rzymiankę, która poszedłszy za mąż, została Świętą, i wposród wielkości i okazałości światowych była pokutnicą, odpowiadała: iż nieczuje się dość na siłach, aby tak wielki przykład naśladować! Rozczuliła Ojca tak wzniosła odpowiedź, a chociaż życzenie Świętej było nader korzystne dla całej jęj rodziny, czynił jednak jęj wielkie obietnice, byleby go nieopuszczała i ciągle z nim mieszkała; żeby zaś ją odwieść od powziętego zamysłu, sta-

rał się o częste towarzystwa młodzieży, z którąby rozmawiając, oswajała się ze zwyczajami owego wieku, i uległa w końcu na prośby tego, któryby najmocniejsze na nięj zrobił wrażenie. Lecz te środki do tém prędzszego jeszcze odciągnięcia ją od świata posłużyły. Urszula obdarzona pięknością i nadzwyczajną słodyczą charakteru, potrafiła wzniecić miłość w wielu szlachetnych i bogatych młodzianach, którzy ją chcieli zaślubić. Jeden z nich zachęcony od Ojca, szczególnież odciągał ją od stanu Zakonnego, i starał się wszelkimi sposobami pozyskać jęj wzajemność, lecz ani złudzenia wszelkie i ponęty, ani powaga Ojca i podszepty nasadzonych osób, niezdolały ją zwrócić z drogi powołania; wytrwała w nięm stale, a Ojciec ujęty niepokonaną słodyczą jęj charakteru i nieustannemi prośbami, przyrzekł dla jęj pocieszenia, iż dozwoli na przyjęcie sukni Zakonnęj, ale aż po swęj śmierci. Warunek ten atoli prędko odwołał, za natchnieniem bowiem swęj Córki udawszy się do Spowiedzi, przy wstawieniu się Kapłana zmienił zdanie, skłonił głowę pod Wolą Boską i dał Urszuli pozwolenie zostania wcześnięj Zakonniceą.

ROZDZIAŁ II.

Święta Weronika wchodzi do Klasztoru Kapucynek w Citta di Castello, jej pierwsze walki duchowne.

Przewyciężywszy za pomocą Boską pierwsze przeszkody i uzyskawszy pozwolenie Ojca, Święta dziewica szukała w myśli miejsca i środków, jakiemiby najlepiej zabezpieczyć mogła zbawienie swój duszy, i przebiegała nią najostrożniejsze Zakony, najściślejsze reguły i najsurowsze Klauzury. Jakieś złe trapiło to wzniosłe postanowienie i tyle zrodziło wątpliwości, tyle widocznych przeszkód zrzędziło, iż zdawało się Urszuli, że nie może być Zakonnica w żadnym Klasztorze. Tém większa jeszcze obawa w niej wzrastała, gdy pomyślała, że wróciwszy z Placency do rodzinnego kraju, onaby tylko stanowiła wyjątek w Klasztorze w Mercatello, gdyby miała przez ciężkie próby przechodzić: kiedy wszystkie inne Zakonnice Klasztoru tego były z łatwością przyjmowane, ponieważ nie była tak ścisła reguła. Te uwagi i przeszkody wszelkie, tak ją trapiły, iż dnie i nocy we łzach trawiła; a że Ojciec nie mógł opuścić Placency, polecił ją opiece Wuja

mieszkającego w *Mercatello*, którego błagała, aby jej dopomógł w spełnieniu jej powołania. Ten jednak nie chciał bardzo jej słuchać, uważając prośby za skutek melancholii i dzieciństwa, z powodu, iż niemoże zrobić odpowiedniego sobie wyboru. Lecz Bóg, który patrzył w serce passującej się dziewicy z przeciwnościami, umyślnie tak zrzędził, aby pokazać, iż ona wszelkie ludzkie przewycięży przeszkody.

W tymże właśnie czasie, Kapucynki w Citta di Castello pragnęły do swego Klasztoru jakiejś młodej Panienci, i Bóg chciał iż pisały w tym względzie do Przełożonego w *Mercatello*. Temu, natychmiast wpadła na myśl Urszula, którą bardzo cenił, lecz obawiał się, aby przedstawienie jego odrzuconém nie było z powodu ostrości Zakonu. Postanowił jednak pomówić piérwój z jej Spowiednikiem, który znając dokładnie duszę i zapal dziewczycy, a ztąd iż żaden dla niej Zakon dość ostry być nie mógł, sam jej tę myśl natychmiast przedstawił. Pojmujemy dobrze jak była zadowoloną, skoro jej najpożądańszą rzecz objawiono. Najspokojniejszy umysł zajął miejsce łez ciągłych, strach tylko zdjął ją na wspomnienie, jak to powiedzieć Wujowi, który był zły i pędliwy; uzbroiwszy się jednak w odwagę, powiedziała mu otwarcie, iż od chwili, jak uzyskała pozwolenie Ojca zostania Zakonnica,

pragnęła jedynie odsunąć się zupełnie od świata. Z początku sprzeciwiał się Wuj żądaniu, lecz Niebieską łaską i przez Spowiednika Urszuli nakłoniony, przedsięwziął nakoniec odprowadzić Siostrzenicę swoją do Citta di Castello, pod pozorem odwiedzenia Najświętszej Panny Belwiderskiej.

Przed tym to Świętym Obrazem ponowiła Urszula modły i śluby swoje, które zostały przez Królową Anielską wysłuchane i przyjęte; później zaprowadzono ją do Fórty klasztornej, tam rozmawiała wiele z dobrymi Siostrami, dając im poznać usilne żądanie swego serca. Przełożona spostrzegłszy to wielkie powołanie, zapytała jej: czyliby nie czuła w sobie dość odwagi, aby prosić o łaskę, której tak gorąco pragnie, samego Biskupa, i prosić go o nią na klęczkach. Bez namysłu, natychmiast zgodziła się na to; lecz zbliżając się do Pałacu Biskupa, jakby złym duchem owiana, czuła jakiś wstręt do spełnienia danego słowa Przełożonej. Zdawało jej się, iż paść do nóg nie przystało dla Panienci lepszego urodzenia i wychowania. W ówczas był Biskupem w Citta di Castello Monsignor Sebastiani; przyjął on niewinną dziewicę z uczuciem najżywszej Chrześcijańskiej miłości. Ona zaś znajdując się przed obliczem Biskupa jakkolwiek nieśmiała, przewyciężając wszelką wstydlivość, mówiła

śmiało za sobą, i co godne podziwienia, że mało wprawna w czytanie łaciny, czytała z wszelką dokładnością w Bréwiarzu, skoro jej go podano do ręki, z wielkiem podziwieniem Wuja swego, który znając jej nieumiejętność pod tym względem, widział w tém cud prawdziwy. Gdy się już oddalać miała, padła do nóg Szanownemu Kapłanowi, błagając go, aby, nim się stamtąd oddali, przyobiecał, iż ją przyjmie do Klasztoru Kapucynek. Prośba ta, która była Wolą Boga, wysłuchaną została: a Święta Dziewica zaledwie uzyskała przyjęcie, wzniosła oczy ku Niebu i nie myśląc już o niczém więcej, cała Bogu i Maryi oddana, opuściła czémprędzej Pałac Biskupi i udała się do Klasztoru, aby tam dzielić z Siostrami swą radosć, nie pojmując tego co się działo.

Gdy już została przyjęta do Zgromadzenia rozkazem Biskupa z Woli Najwyższego, powróciła na niejaki czas do miejsca rodzinnego. Tam modlitwą i postami przygotowywała się do opuszczenia świata, który z radością porzuceła jakby pewna, że się do Raju dostanie; przysposobiwszy się do odjazdu, udała się z krewnymi do Citta di Castello, dnia 23 Października 1677 roku, i gdy znowu była blisko ukochanych swoich Zakonnicek, wstąpiła do Klasztoru z tém mocniejszym przekonaniem i pewnością łaski, jaką



obdarzał, pozwalając jej uczynić zadość pragnieniu, które pierwój jeszcze nim rozum, w niej się objawiło. Dnia 28 tegoż miesiąca i roku przywdziała suknię Zakonną, zamieniając imię Urszuli na imię Weroniki.

Nie jeden sądził bezwątpienia, iż Święta Dziewica zanim jeszcze zamknie się z Siostrami swemi na zawsze: żalując swój młodości i pomnąc na oddalenie się z domu rodzicielskiego, na wieczne rozłączenie się z krewnymi, przyjaciółmi, słowem z całym światem i żyjącymi na nim istotami, zrywać będzie te stosunki ciężkim żalem i obléwać je ze łzami. Lecz ta, która miała wrytą w sercu Mękę Chrystusa, spełniła obrzęd z taką mocą duszy, iż rozezuleni obecni wyjść z podziwienia nie mogli, gdyż bez najmniejszego westchnienia, bez możności uściskania swych krewnych, zrzuciła światową odzież pierwój jeszcze nim była powinna, a obróciwszy się tylko potem do obecnych temu obrzędowi, rzekła: *ęgnam świat cały, opuszczam go na wieki*, poczem na zawsze zamknęła się w murach Klasztornych.

Weszła już więc Weronika do Świętego Zakonu, tam ją czekało nowe życie, pełne ducha, silnych ponęt i tego wszystkiego, coby ją zbliżało do jej Ukrzyżowanego Pana i Patriarchy wybranych. Noga Weroniki przestąpiła

kratę z takim ukontentowaniem, jak gdyby szczytu szczęścia dotknęła, które dla niej zaszło się jedynie na miłości i cierpieniu, dla którego odtąd właśnie zacząć miała najmocniej walczyć z namiętnościami. Zaledwie zamknięta w Klasztorze, zaledwie przywdziała na siebie suknię Zakonnę, zdawało jej się, iż wszystko w niej wzbudza smutek i okropność; ani nadzwyczajna gorliwość, ani wytrwałość stateczna nie uwolniły ją od trosk i przykrości, które jej z początku towarzyszyły w nowo obranym zawodzie, a gdy dusza doznawała takich cierpień, i ciało było im także podległe, albowiem całe życie w cichości serca znosiła przykrości i dolegliwości, dziękując za nie Bogu jak za najdroższą i najwyższą łaskę.

Takie się objawiały sprzeczności w początkach wstąpienia do Klasztoru w duszy nowój Oblubienicy Chrystusa, pomimo względów jakimi ją Odkupiciel obdarzał, i czego widoczne dowody miała tego samego dnia, skoro tylko habit na siebie włożyła. Właśnie téjże nocy, kiedy walczyła mocno z pokusami świata, ukazał jej się Pan świata całego pośród odgłosu śpiewów i przywoływał jej ducha do Nieba, ukazując jej Poczet Świętych, na czele których była Najświętsza Maryja Panna, i zapewniał tychże Świętych, iż ta będzie ich ulubioną, zachęcając zno-

wu Weronikę, aby prosiła o łaski jakich żąda. Pomimo wielkiej ofiary, Weronika nie innego żądać nie mogła, jak ich miłości, i aby nigdy Chrystusowego Krzyża nie opuszczała, co jej natychmiast przyobiecaniem było. Między innymi rzeczami, prosiła także o dostateczne siły do ścisłego wypełniania Reguły Zakonnej, której się poddała, aby tym sposobem ciągle była złączoną z Bogiem, choćby ją to życia kosztować miało; i to wszystko przyobiegał jej Odkupiciel świata. Skoro znikło objawienie, ujrzała się Weronika z podziwieniem klęczącą na środku Celi, przypominając sobie dobrze, iż się była spać położyła; lecz zważywszy, iż bywają udzielane łaski w pierwszych chwilach tym, co przyoblekają suknie Zakonne, nic sobie z tego nie wносиła w tej chwili. Czuwając jednakże już noc całą aż do rana, gdy znowu złączywszy się z drugimi Zakonniceami, chociaż trochę tylko po łacinie umiała, z podziwieniem własnem doskonale odczytywała pacierze. Cudownym sposobem odtąd Bóg był zawsze przy niej, lubo ona tego nie знаła, a lękając się zawsze pokus złego ducha, słyszała nie raz głos jej mówiący: *módl się, jestem twoim Jezusem*. Bóg, który temi wyższemi łaskami chciał przyciągnąć do siebie duszę Weroniki, aby z nim w najściślejszym zostawała związku, chciał aby w początkach

okupiła to cierpieniem, z powodu czego na rozmaite próby była wystawiona, jeżeli przemawiał do jej serca, to w tak niepojęty sposób, że zaledwie zrozumieć to mogła; a gdy wyjawiała stan swęj duszy spowiednikowi, była dla niego zupełnie niezrozumiała, gdyż nie mogła zdać jasnej sprawy z niczego, ani też określić, czyli uczucia, których doznawała, były rzeczywiste lub idealne. Z tego nieładu w duszy wynikło: iż cały rok nowicyatu i później jeszcze nie było dla niej spowiednika, któryby doszedł do poznania dokładnego jej sumienia, z kąd zrodziła się w niej nadzwyczajna zgryzota sumienia, którą słusznie nazywała: *pierwszym swoim krzyżem*.

Święta Weronika uposażona żywym umysłem, z łatwością zapominała czynione jej przykrości; zły duch jednak szukając środków, aby ją na swoje przyciągnąć stronę, sprawił: iż jedna z Sióstr będących w nowicyacie, tak ją znienawidziła, iż nie było dnia, żeby jej jakiej nie zrobiła przykrości. Przełożona dowiedziawszy się o tem, a chcąc wzbudzić szacunek Weroniki, ciągle ją martwiła pokutami publicznemi i prywatnemi, które cnotliwa Nowicyatka przyjmowała chętnie i z wypogodzoną twarzą. Zadziewiającą było rzeczą, iż niewinna dziewica obrażona przez swoją towarzyszkę, karana przez

Przełożoną, trapioną ciągle wewnątrz przez ogólnego nieprzyjaciela uczuciem dumy, nie traciła na chwilę pokoju duszy, ani uczuła w sobie najmniejszej chęci zemsty, lecz była nawet zdolną prosić pokornie o przebaczenie wszystkich, komuby mogła uchybić lub jakkolwiek zrobić przykrość. Z temi i tym podobnymi dowodami pobłażania, ukończyła rok pierwszy Nowicyatu. W ciągu tego czasu Bóg przybywał nie raz w pomoc dla jej obrony, czyniąc ulgę cierpieniom jej duszy, pocieszając za odebrane wzgardy i wzmacniając jej rozum, swoim Najświętszym światłem i łaską.

ROZDZIAŁ III.

Professya Świętej Weroniki i łaski od Boga jej udzielane w rozmaitych objawieniach.

Do jakiego stopnia była miłą Bogu służebnica jego, tém łatwiej to pojmiemy z tego co ona sama za pewne spowiednikowi swemu opowiadała, iż w dzień czynionjej professyi, to jest dnia 1 Listopada 1678 roku, Zbawiciel chcąc jej dać poznać jak ją ukochał, ukazał jej się w towarzystwie Najświętszej Maryi Panny w całej świetności swjej chwały, ponowił jej udzielone łaski w dzień jej obłóczyn, włożył jej sam

nowy welon na głowę, dał jej przepisy życia, wskazując, jak ma postępować z towarzyszkami swemi; dalej, powiedział: iż przyjmie mile przez nią odprawianą pokutę za nawrócenie grzesznych, i jak na przyszłość ćwiczyć się powinna we wszelkich cnotach i rozmaitym rodzaju pokory, pokuty i wzgardy siebie samej, dodając: aby się przygotowywała do noszenia ciężkiego krzyża, gdyż tym sposobem chce wznieść pomnik poświęcenia jej duszy. Nie była Weronika głuchą na te przestrogi, i owszem wzmogła się w niej chęć cierpienia, gdyż miała to przekonanie: iż jej było nakazane cierpieć. Odtąd Bóg objawił jej rozmaitemi sposobami Niebieską świetność, i wielkość tego krzyża, który ona przez lat pięćdziesiąt nosić miała; Weronika zaś oddała się zupełnie w ręce opiekunów swjej duszy, stosując się do ich rozkazów we wszystkiem.

W trzech pierwszych latach po uczynionjej Professyi, Bóg objawił Świętej, iż jest Jego wola, aby się wstawiała za grzesznymi do miłosierdzia Jego; czemu, aby zadosyć uczynić, powinna była ciągle krzyż nosić. Po tym rozkazie rozpoczęła najostrzejsze życie za grzesznych; i z jakąż cudowną gorliwością pracowała nad ich zbawieniem, przyjmując na siebie największe cierpienia za błędy bliźnich! Dla tego też nie było chwili, żeby płacząc nie oddawała się Bogu jako ofiara

dla zbawienia ludzi; gdy oprócz zadawanych sobie pokut wystawiana była na ciągle przesławiania. I tak się to Bogu podobało, że jój dawał jasne dowody Przenajświętszych i najdroższych łask swoich; potem czuła się coraz bardziej zdolniejszą do większych cierpień, i szukała nawet u swoich towarzyszek środków do przykrości; prosiła Przełożonej, ażeby ją ciągle poprawiała, nie pობlżając najmniejszego uchybienia, i uważała za stracony dzień ten, który minął dla niej bez heroiczych cierpień, w których ciągle ćwiczyć się pragnęła. Jój miłość cierpienia do tak wysokiego stopnia posunięta była, że w listach do spowiednika swego i innych jeszcze, ciągle te wyrazy powtarzała: że *Krzyż i cierpienie, jest to radość i rozkosz*, a podpisywała się zawsze, *Córka Krzyża*.

W nocy, kiedy zatapiała się w rozpamiętywaniu, czuła, jakoby jój serce pękało na myśl, jak ludzie ustawicznie Boga obrażają; ubolewała gorzko nad znieważaną Jego dobrocią, i żalowała straconej niewinności grzesznych, ztąd taki ją smutek ogarniał, iż zmysły prawie traciła, i gdy dopiero przychodziła do siebie, najgorętszymi prośbami wzywała grzeszników do pokuty, a dla siebie o nowe prosiła cierpienie; miłość bliźniego tak w niej była gwałtowną, że gdyby jój nie było powściągać, niezawodnie padłaby

jój ofiarą. Pewnej nocy modląc się gorąco w swój Celi, która się ubóstwem odznaczała, za bliźnich swoich, tak się uniosła zalem i miłością, iż nie-
sposztrzegłszy się, zaczęła całym głosem gromić ludzi, przywołując ich do poznania Boga, nakłaniając, aby od grzechu stronili. W tej chwili, Bóg uniosł jój ducha, i widziała Najwyższego uzbrojonego w oręż, jakby chciał karać grzeszników, widziała mnóstwo dusz ochoczo służących złemu duchowi, inne znowu które były pożerane przez ogólnego ich nieprzyjaciela, tak, iż żal jój tym bardziej się powiększył i wzmogło cierpienie. Po tym bolesnym objawieniu nastąpiło drugie pełne rozkoszy. Zdawało jój się, iż słyszy jak Bóg ją wzywał za pośredniczkę między Nim a grzesznymi, a to przez poddanie się zupełne woli Boga i zapomnienie o sobie. Słyszała przytém głos wołający: *Weź Krzyż mój i chodź za mną*. Po tych wyrazach powróciła do zmysłów, i uczuła odnawiające się w duszy pragnienie cierpienia za zbawienie dusz w Czystcu będących, szczęśliwa, iż ztąd ją czekają najokropniejsze męczarnie. Pośród tych uniesień nadzwyczajnej miłości Boga i bliźniego, Wszechmocny obdarzył swoją ukochaną Służebnicę innemi większemi jeszcze łaskami, które ją tём prędzej do doskonałości doprowadzić i zbawić były zdolne. *Jedna* łaska była, iż miała w objawieniu dozwolone spróbo-

wać ciężaru Krzyża, który wycierpiawszy, przyciśniona nim, długo jeszcze po tém objawieniu do niczego zdolną nie była, i tak pod Jego ciężarem upadła, iż do żadnych czynności siły nie miała. *Druga* była, gdy dnia 4 Kwietnia 1694 roku odmówiwszy pacierze wieczorne, ujrzała zjawienie się Zbawiciela mającego cierniową koronę na głowie, widząc to, pomyślała sobie, że podobna korona nieprzystoi Zbawicielowi świata, i w tém usłyszała odpowiedź w tych wyrazach: *Córko moja ukochana, przybywam cię uwieńczyć.* I w téj chwili uczuła koronę na swéj głowie, uczuła boleść tak żywą, tak ciężką, jakiej nigdy niedoświadczała. Wróciwszy do przytomności, miała głowę nabrzmiałą i wryte ślady ostremi kolcami; słowem, tak była znużoną cierpieniem, iż brakowało tylko, aby dusza z niéj wyszła. Zakonnice zobaczywszy ją w takim stanie, nie pojmując przyczyny, przełęknięte, zaczęły ją ratować rozmaitemi lekarstwami, przystawiały czémprędzej moksy, bańki i wezykatorye; co zamiast zmniejszać, powiększało jeszcze bardziej jéj cierpienia i męki, i coraz więcej czyniły ją podobną do jéj ukochanego Jezusa.

Skoro przyszła do siebie po tylu cierpieniach, zamiast na takowe narzekać, cieszyła się z nich, i tak była cierpliwą, iż zdawało się że jest istotą zupełnie pozbawioną czucia. Nie było

dla niéj przyjemności, jak narzędzia męki i śmierci; nie pomyślała nigdy, aby się na chwilę od cierpień uwolnić, jak gdyby wszelkie męczarnie i krzyże dla niéj, a ona dla nich stworzoną była; najczęściej bowiem powtarzała tylko: *wszystko to jest mało dla miłości Boga.*

Przez lat pięćdziesiąt życia Zakonnego nie ustawały najdotkliwsze udręczenia, często jeszcze powtarzało się koronowanie cierniową koroną, noszenie krzyża i biczowanie; nie raz nawet sama prosiła o to Oblubieńca swego, lubo w miejsce tych cierpień, nie brakło jéj nigdy innych dolegliwości odpowiednich łaskom Nieba.

ROZDZIAŁ IV.

O ścisłym zachowywaniu trzech ślubów uczynionych przez Świętą Weronikę.

Pierwszym i najgłówniejszym warunkiem doskonałości religijnej, jest ściśle zachowywanie trzech ślubów, to jest: posłuszeństwa, czystości i ubóstwa, a Święta Weronika zadziwiająco odznaczała się w wypełnianiu ich. Do tego stopnia była posłuszną i pokorną, iż dla wykonania téj cnoty, gotowa była narazić się na największe niebezpieczeństwa, i mamy tego jasne dowody

w całym jej życiu, z których tu niektóre przytoczymy dla zbudowania wiernych.

Weronika obdarzoną była najgłębszą pokorą, i jakkolwiek trudna do opowiadania, a tém bardziej jeszcze do napisania tego wszystkiego, co Bóg w niej działał, skoro jej to jednakże nakazanem zostało przez przełożonych, jako akt posłuszeństwa, napisała wszystko. Będąc sama przełożoną, słuchała tém bardziej kogo należało, aby dać innym przykład posłuszeństwa. Rozkazem Konsystorza Świętej Inkwizycyi, nie wolno było używać żadnej przyjemności, lecz i owszem ćwiczyć się w znoszeniu ciężaru utrapień swoich, ona téż nigdy tego zakazu nie przestąpiła. Co większa, piérwój nawet nim przyjęła jaką z niezliczonych łask, lub rozkazów Niebieskiego swego Oblubieńca, żądała zawsze pozwolenia swego spowiednika, odwołując się do niego; jednakże pomimo całej ufności jaką w nim pokładała, nie żaliła się nigdy na odbierane rozkazy i na ich surowość. Pewnego razu Bóg jej rozkazał pościć o chlebie i o wodzie przez trzy lata; nie poddała się jednakże temu dopóty, póki nie dostała pozwolenia od spowiednika swego, a wtenczas przeciagnęła post ten nawet do lat pięciu. Jezus Chrystus chcąc ją zupełnie do siebie uczynić podobną, nawiedzał ją często cierpieniami męki swojej, jako to: oprócz pięcin

ran i koronowania cierniem, omdlenie w ogródcu, poniżenie, biczowanie, noszenie krzyża i ukrzyżowanie, któremu cierpienia Maryi towarzyszyły. Jakkolwiek cierpiąc to, znosiła wielkie zniewagi czynione ciału swemu, jednakże przez posłuszeństwo pamiętnym rozkazom spowiednika, nie wątpiła że zniesie te śmiertelne męki, i przerywała takowe w połowie, aby je na nowo rozpocząć.

Prawie słuchu i wzroku była pozbawioną na to wszystko, co nie oddychało pokorą i posłuszeństwem; odsuwała się szybko od tego, powtarzając ciągle, że żyła aby być posłuszną, a przez posłuszeństwo gotowa i umrzeć. Rzeczywiście téż, umierając wpatrywała się w spowiednika swego, jakby żądała od niego pozwolenia zamknięcia oczu na wieki, poczem dopiero spokojnie w Bogu zasnęła. W chorobie, gdy jej kazano delikatniejsze jeść pokarmy i pożywniejsze dla wzmocnienia się, czego prawie całe życie unikała, ze wstydem była posłuszną. Jeżeli kiedy Przełożona albo nawet inne Zakonnice mówiły jej, aby prosiła Boga za jakim pokutującym, lub pościła dla ogólnego dobra albo pojedynczej osoby, posłuszną była czyjemkolwiek żądaniu, jak gdyby pochodziło od Boga; słowem, jeżeli miała spełnić jakie powołanie, polecenie jakiej łaski Boga, nie uzupełniła go nigdy jak

tylko przez posłuszeństwo. Święta Weronika wyuczona w tej mierze przez swego Boskiego Oblubienica, używała pokory i posłuszeństwa jak broni do pobicia czarta, i jako pieniądza do okupienia grzechów swoich. Czysta i niewinna dziewica jeżeli popełniła jakie błędy, to pochodziły jedynie z nadzwyczajnej gorliwości i pobożności nie dobrze skierowanej; ubolewała nad tym gorzko przez całe życie, a Pan, który chciał aby lekkie błędy posłużyły ku większemu dobru i większej korzyści gorliwej Zakonnicy, wlał w nią Niebieskie światło, mocą którego dostrzegła omyłki serca przepelnionego miłością Boga. Wówczas kiedy ogólny nieprzyjaciel kusił ją, żeby albo powątpiewała o wierze, albo żeby niewierzyła w życie wieczne, lub gdy ją chciał nakłonić żeby zapomniała o bliźnich i przestała za nich cierpieć, odpowiadała samej sobie: *i któż ja jestem? jestem córką posłuszeństwa, nie chcę nic innego jak to, czego Bóg żąda.* Żadne złowrobnie podszepty nie zdołały pokonać jej świątobliwego ducha. Święta Weronika głucha na ciosy nieprzyjaciela, utwierdziła się tym mocniej w postanowieniu cierpieć za wiarę, i tym sposobem odnosiła zwycięstwo nad kusicielem i rozmaitemi jego pokusami.

Podobały się te dowody posłuszeństwa Przedwiecznemu, który natomiast upodobał sobie ob-

darzać ją widocznymi łaskami, jak to zaraz zobaczymy. W Citta di Castello w Klasztorze Ś. Egidyusza umarła panienka z domu Maggi, Weronika mając objawienie, że dusza nieboszczki zostawała na niejaki czas w Czystcu, opowiada sen spowiednikowi swemu; ten natchniony wolą Boską, rozkazuje jej, aby wczasie Mszy świętej podczas Podniesienia, prosiła Boga o przejście tej duszy do Raju. Skoro Święta odebrała ten rozkaz, ściśle wypełnić go przyrzekła; nazajutrz wczasie Mszy świętej, zaledwie Kapłan wymówił zwykłe wyrazy wczasie Podniesienia, uczuł jakąś nieznaną i niepojętą rozkosz, która się po całym jego ciele rozlała. Po skończonem nabożeństwie, powiada o tém Świętej Weronice, która mu na to rzecze: *w czasie Podniesienia owa dusza przeszła z Czystca używać szczęścia Niebieskiego.*

Szczególniejsze ubóstwo zdołało jeszcze duszę Świętej Weroniki; wiadomo jak ściśłą jest Reguła Zakonu Kapucynek, w jak wielkiem żyją ubóstwie, którego przykład dał im Święty Franciszek. Nędzna Cela, łóżko więcej męczące a niżeli do spoczynku stosowne, ostra odzież na gołym ciele, życie niezmiernie wstrzeźliwe, pokarmy proste, nogi bose, głowa źle nakryta: oto jest spadek, jaki Święty Franciszek dzieciom swoim zostawił! A pomimo to, Weronika Święta jeszcze się od innych w tej mierze odróżniać

chciała, i chociaż mogła się od wielu z tych dolegliwości uwolnić z powodu słabego zdrowia, żądała owszem aby się najgorzej z nią obchodzono, najmniej też o nią dbano, zupełnie jak o tę, co wie dobrze, że nie jest ubogi ten, co jakkolwiek nagi wzdycha do bogactw świata.

Ona to była wzorem prawdziwego ubóstwa, przestając tylko na niezbędnych do utrzymania życia potrzebach; najmniejszej nie miała własności i chęci żadnej do posiadania czegokolwiek, i jak sama lubiła pozbawiać się wszystkiego, co było w innych sposobie widzenia wielką cnotą i heroizmem, tak smuciła się, jeżeli widziała w towarzyszkach swoich chociaż odcień próżności, która może tylko w oczach ludzi mieć wartość jakową, ale nie przed Bogiem, który żąda okazałości serca i pobożności duszy nieskażonej. Lękając się, aby ich małe błędy nie doprowadziły do większych, mawiała im nie raz: *Czyliż być może, żeby żadna nie miała pociągu do Świętego ubóstwa: zajmują was zbyt próżne rzeczy, które nam zupełnie obce być powinny, tém bardziej, że życie Kapucyńskie już samo wyrzeka się tego wszystkiego.* Skoro więc została Przełożoną, chciała, aby wszystkie Zakonnice ćwiczyły się w ubóstwie i pokorze do tego stopnia, iż przykazała: że jedyne upominki, jakie mogły odbierać od krewnych lub przyjaciół, były ćwiarteczki czystego

papięru, albo zrzynki białego płótna bez najmniejszych ozdób.

Wieleby mówić można także o nieskażonej skromności Świętej Weroniki. Bóg chcąc doświadczać tej cnoty, jak to się w jej listach znajduje, zsyłał na nią częste pokusy, lecz ona mocą duszy umiała odsunąć natręctwa kusiciela, który jej się w rozmaitych przedstawiał postaciach. Jak np. w Placencyi, kiedy pomimo woli otoczył ją wielbicielami, starającymi się ją zblamucić rozmaitemi ponętami. Lecz Bóg nie pozwolił uleść im swęj słudze, czego stała się godną przez prosby ustawiczne o pomoc Boską do bronienia się złemu duchowi, i najtwardsze pokuty, które odprawiała w celu otrzymania zwycięstwa, i które miary nie miały, a tém więcej ją odznaczają, im więcej kosztowały pracy i cierpień. Dla tego zwykła była biczować się aż do krwi, chodzić przez całe noce na kolanach po Celi, nosić ogromne ciężary i tym podobne zadawać sobie przykrości, przezco uczyła się używać pomocy Boskiej, chociaż wiedziała, iż chcąc się uwolnić od pokus szatańskich, nie były dostateczne zwykłe dolegliwości ciała i ciągłe walki umysłu, wpływające z przeciwności i umartwień, jakie w Zakonie można było napotkać, z powodu rozkazów starszych i przepisów, które aby zachować czystość sumienia, upokarzały sa-

me. Wszystko to jednak jest zbyt mało w porównaniu tego, co by można jeszcze powiedzieć o czystości tej świętej, która umiała w tysiącnych przypadkach odznaczać się w tej cnotcie i zachować się niewinną.

Wieleby tu jeszcze rzeczy dodać należało do ścisłego opisu cnot rzadkich, lecz każdy sam z siebie pojmie to dobrze, że taka dusza jak Weroniki Świętej, wszelkie uczucia wzniosłe zamykała w sobie i zachowywała jak najściślej wszelkie prawa Boskie i ludzkie. Jakaż miłość może pójść w porównanie z jej szczytną miłością Boga! jakże trudne przedstawia nam do naśladowania przykłady w tych walkach i cierpieniach, przechodzących nieledwie zakres ludzkich możliwości; szczególniej tyżące się serca, wiary i miłości Boga, wspólnego życia, milczenia, skromności, oddalenia od świata i najskrupulatniejszego wypełniania obowiązków swoich i zachowywania przepisów Zakonnych.

ROZDZIAŁ V.

Poddanie się woli Bożej i miłość jej do Boga i Najświętszej Panny.

Jakkolwiek Święta Weronika była w ciągłej walce i męczyła się rozmaitemi pokutami, tak była skora do znoszenia przykrości, tak jej od Boga zsyłanych, jakoteż wyrządzanych przez ludzi, że nie było do niej ani dość pracy, ani pokus, ani środków do odwrócenia jej na chwilę od pełnienia woli Zbawiciela. Wiedziała dobrze, iż jeżeli doznawać można roskoszy na tej ziemi, ta jedynie na pełnieniu woli Boskiej polegać może, i to jej całe szczęście stanowiło; zły duch pracował ciągle nad zniweczeniem w niej tego uczucia, do czego używając Zakonnice, zmieniał myśli i odwracał chęci Biskupa, który życzył sobie, aby była mianowana Xienią. A chociaż jej Zakonnice odmawiały tego zaszczytu, z powodu najgorszej opinii, w jakiej ją u nich zły duch postawił, nie trapiła się tém bynajmniej, i owszem dziękowała Bogu, że taka jest wola Jego, mówiąc: *wszystko jest mało dla Ciebie mój Jezu, niech się dzieje wola Twoja*. Pozbawiona nieraz spowiednika swego, który jej rad udzie-

łał, przyciśniona chorobą, walcząca z pokusami, sama się zwracała na dobrą drogę; a jeżeli miała co na sercu, zaraz przerywała myśli temi słodkimi wyrazami: *niechaj będzie Twoja chwala Panie, wszystko jest mało dla Ciebie, niech będzie wola Twoja Przenajświętsza.*

Zadziwiającą było rzeczą widzieć jak Weronika, czy to pracując, czy bawiac się, była we wszystkiem z wola Boga związana, do tego stopnia, iż było dla niej męczącym wszystko to, od czego nie zależała. Opowiadając spowiednikowi ten rodzaj cierpienia, mawiała do niego: *przykrość, jakiej doznaję, nie mogąc do nikogo słowa przemówić, Bogu tylko jest wiadomą, jak się bez tego obywam, wie Jezus, wszystko jest mało dla miłości Jego, której nigdy dosyć uczynić nie można, lecz i owszem zawsze coraz więcej jeszcze pragnąć, coraz więcej żądać przykrości, a jeżeli to jest dla Twój chwały mój Boże, i z woli Twojej, znajduję pokój w tej woli Twojej; lecz i ta jeszcze trapi mnie, gdyż kiedy walczę ze zmysłowością, zdaje mi się, że oddala się ode mnie ta Najświętsza wola. Z tych jej wyrazów rozumie się, że Bóg ją prowadził, gdzie mu się podobało, taką Boską sztuką, która zarazem silną i przyjemną była, przezco téż samo światło wewnętrzne duszy, służyło jej czasem za pewnego rodzaju cierpienie, i do zrzucenia z siebie*

wszystkiego tego, co nie było odpowiedniem woli Boga. Widziała trudności, które jej się umyślnie, aby ją przestraszać, nasuwały; ale pomimo to, czuła wielką moc w sobie, pobudzającą do wypełniania wszelkich powinności, zapominając o sobie i oddając się zupełnie w ręce Wszechmocnego. Z taką odwagą postępowała w czynnościach swoich, gdyż kochała Boga nad wyrażenie, i Jemu samemu powodować się dawała, jak gdyby umarłą była dla siebie samej, dla świata i jego próżności.

W nagrodę takiego poddania się woli Boga, podobało się Stwórcy udarować ją wieloma cudami, z których przytoczymy tu niektóre. Pewnego razu, gdy miała pisać do swego spowiednika w materji duchownej, z polecenia wyższej władzy, nie znalazłszy papieru, rzekła nie frasując się bynajmniej: *Bóg nie musi chcieć, ażebym pisała, niechże się dzieje jak się mu podoba.* Lecz zaledwo co wymówiła te słowa, ujrzała się zaopatrzoną w papier, w nagrodę poświęcenia swego. Niemniej podziwienia godnem jest następujące zdarzenie: zawsze sobie życzyła mieć na szyi Obraz Matki Boskiej, z którąby mogła w wolnych chwilach słodko rozmawiać i zawsze mieć przy sobie; lecz bądź to z powodu oddalenia, bądź że nieśmiała prosić o to krewnych swoich, kończyło się tylko na żądaniu z przeko-

naniem, iż gdyby Bogu się podobało jej życzenie, byłoby dotąd wysłuchane. Matka Jezusowa wzruszona takim poddaniem się woli Boskiej, chciała cudem wynagrodzić jej pobożność; Jednego dnia przybyła do Citta di Castello pewna kobieta, niosąc w ręku koszyczek przykryty łańchmanami, Boską ręką prowadzona, przybyła do Klasztoru Świętej Klary, postawiła koszyczek w kole i znikła. Zakonnice spostrzegłszy go, zajrzały, coby w nim się znajdowało, i z podziwieniem ujrzały pożądany przez Świętą Weronikę Obrazek Matki Boskiej, który z największą radością odebrawszy, nie przestawała składać dzięk za niego Najwyższemu.

Mówiliśmy tu o uczuciu, jakie miłość Boga w naszej Heroinie wzbudzała, teraz powiemy o tém największém uczuciu, jakim odpowiadała zawsze téj miłości. To uczucie tak było w niej ogromne, iż na samo wspomnienie imienia Jezus, Marya, wyrazu Komunia, drogiego Oblubieńca, czuła serce przejęte ogniem, który w jej łonie wzniecał się od lat najmłodszych. Z najwyższą i najgorętszą pobożnością mawiała o tajemnicach wiary świętej, rozprawiała o nich z świętą skruchą i stałością, że wszystkie nowicyuszki słuchając jej, dziwiły się i najgłębsze odnosiły przekonanie; pałała w niej tak wielka gorliwość rozszerzania wiary świętej, że nie tylko

żądała ponosić najsrozsze katusze za nawrócenie niewiernych i różnowierców, i z chęcią całą krew swoją dla osiągnięcia tego celu wytoczyłyby kazała. Mimo to, sądziła, iż jest wielką grzesznicą, widywano ją często gorzko płaczącą, mawiając do osób, które ją pocieszać chcieli, iż obawa wiecznego zatracenia, te jej łzy wyciska. Opanowywała ją bojaźń, myśląc o Boskiem miłosierdziu i rozpamiętywając mękę Pańską; te dwie rzeczy wzmacniały jej ducha i dodawały mocy do postępowania po ściesze życia wiodącej do Pana Wszchemocnego. Zawsze się jednak lękała, mawiając: *lękam się lękam i zawsze się lękam*; i ta nieustanna obawa była bodźcem do ćwiczenia się w dziełach świętych, dla zjednania sobie zbawienia wiecznego i ożywienia nadziei; a tak jednocząc obawę z nadzieją, nie miała ani zbyt niewolniczej bojaźni, ani téż uprzedzonej nadziei, lecz jak pierwsza tak druga posłużyły jej do podniecenia miłości Boga; żaden język ludzki nie jest w stanie wysłowić, jak piękna dusza Świętej Weroniki przejęta była tą wspańiałą, ciągłą i nigdy nie słabiejącą miłością Boga, ciągle mając umysł wzniesiony; oceniając dokładnie doskonałość Boga, powzięta i trwale wykonywała wielkoduszne przedsięwzięcie nad wszystko dobro ludzkie przekładać łaskę Boską, i pałała żądzą, aby wszyscy ludzie równo z nią

znali i kochali Stwórcę, a najmniejsza Jego obraza sprawiała jej śmiertelne cierpienia. Potwarzoną będąc od źle myślących, nigdy się bronić nie chciała, sądząc: że może przypadkiem stać się powodem obrazy Boga, w milczeniu zatem cierpiała, ufając w Niebieską pomoc.

Najglówniejszém było Weroniki staraniem, aby i jej Zakonnice w równym z nią stopniu miłowały Boga; chcąc tego dopiąć, nakarmiła je świętymi słowami, budowała rozmowami i przykładem, szczególnie objawszy zwierchność, nad niemi. Rozprawiając o powodach, z jakich mamy kochać Boga, z całym zapalem tak skutecznemi przemawiała słowy, że zawsze całe Zgromadzenie rzewnie łzy wylęwało; tém więcej dziwić to powinno, że nie była wcale uczoną, zdolności posiadała mierne, zatem wszystko to, co mówiła lub pisała, było skutkiem przepelnionego serca i udzielonego jej od Boga Niebieskiego światła. Drugim dowodem jej gorącej miłości Boga, są: iż najdotkliwsze choroby, najcięższe obelgi, najdotkliwsze umartwienia ciała nie ostudzały jej miłości, która owszem codziennie się wzmagala i codzien była gorliwszą, mając na pamięci niezliczone cierpienia Chrystusa Pana dla rodu ludzkiego. Tak więc wzrastając w latach i w wierze chrześciańskiej, wzmagala się i miłość Boga do tego stopnia, że nieraz przepel-

niona uczuciem zawolała: *gdzie jesteś mój Oblubiencze, bez Ciebie żyć nie mogę, pomnij Boże, że ja Twoją jestem, przybywaj, przybywaj*; pewnego razu zapytana cudownym sposobem od Boga, czego nadewszystko żada, odpowiedziała bez namysłu: *nic, prócz Twój Boskiej miłości*; niedziw więc, że jej serce uszlachetnione było znakami meki Pańskiej, które znaleziono po jej śmierci wyryte, jako wielkie świadectwo ukochania Bożego, o czém później w swoim miejscu powiemy. Zły duch trapił ją rozmaitemi sposobami swemi, dając jej doznawać cierpien potępionych; Święta jednakże nie czuła w duszy rzeczywistego cierpienia, albowiem ogień świętej wiary, który jej duszę orzeźwiał, pochłaniał wszelkie uczucie, jakiego ciało doznawać mogło. Także ćwiczona dolegliwościami, nigdy się nie żalała i każda przykrość uważała za żadną, przez wielką miłość, jaką dla Boga w sobie żywiła, miłość, której nadewszystko używała w czasie odprawianego przez siebie nabozeństwa, lub w glówniejsze Święta roczne, w których albo rozpamiętywała tajemnice obchodzenia dnia każdego, albo odprawiała paciérze; a jeżeli komunikowała, była wolną zupełnie od wszelkiej zmysłowości, napełniona uczuciami, któremi jej serce przebrane było. Między innymi Świętami, zwykla była Boże Narodzenie nazywać: *Święto miłości*,

ponieważ w niem uważała niezmierną dobroć Boga, który dla nas stał się człowiekiem, a ję się małym dzieciątkiem objawił. Miłość nieograniczona, którą Święta żywiła w sobie dla Dzieciątka Jezus, nie była oddzielną od tęj, którą przechowywała w duszy dla Najświętszj Panny, którj Imie Marya, dostatecznym było do wzięcienia ognia w duszy najżywszego uczucia. To też Królowa Nieba wiedzący że Weronika od dzieciństwa dawała dowody swego do nięj nabożeństwa, nazywając ją zawsze słodkim Imieniem Matki, i taka się jęj też chciała pokazywać w objawieniu, i pocieszać ją, gdy była strapiona, oświecać, gdy potrzebowała światła, i podnosić ją, a zarazem wzmocniać, kiedy pod ciężarem cierpien upadała.

ROZDZIAŁ VI.

Litość i miłość Świętj Weroniki względem bliźniego, jęj pokuty za nawrócenie grzesznych.

Węzeł Chrześcijańskięj doskonałości, który nas prawdziwie łączy z Bogiem, zależy podług przepisów Świętj Ewangelii na tém, aby kochać Boga i bliźniego, albowiem miłość ta od

pierwszj nieodłączna, powinna jęj zawsze towarzyszyć, i ponieważ Pan nasz powiedział: i cokolwiek bądź uczynicie dla bliźniego, będzie to jakby dla mnie samego uczynione. Święta więc Weronika do tego szczytu miłości Boga łączyła miłość bliźniego, dla którego radaby była pomnożyć siły swoje i istotę, aby każdemu dogodzić, każdego pocieszyć, każdemu zadość uczynić. Równie była niezmordowaną w niesieniu ulgi duszy, jakoteż w czynieniu dogodności ciała, i prosiła Boga ciągle o miłosierdzie dla bliźnich; a kto jęj się polecał o wstawienie się za nim do Boga, tak w materji duchownj jak i w tego-czesnej, odpowiadała: iż chętnieby chciała dopomódz, lecz sama jeszcze potrzebuje pomocy Tęgo, który, jak mówiła przez pokorę, nigdy nie odmawia swęj pomocy tym, którzy udają się do niego.

Litość wielka, jaką Święta Weronika żywiła w sobie dla ubogich Chrystusa, objawiała się w nięj od lat najmłodszych. Ilekroć zjawił się ubogi przed jęj domem, biegła zakłopotana nieść mu jałmużnę, i często pozbawiała się dla niego najpotrzebniejszych i najkosztowniejszych rzeczy. Miała tak wielkie współczucie na cierpienia bliźnich, iż oddawała biednym swoje śniadania i podwieczorki, wprzód im zalecając odmówić kilka pacierzy, lub wypytujac się o niektóre ta-

jemnice wiary świętej. Dnia jednego zdjęła z siebie sukienkę dla osłonięcia nia nagiego dziecka. Innym razem znowu, gdy jadła chleb suchy, osiwiła staruszek wzywał, żebrząc jej litości; nie myśląc wiele Weronika, odejmuje chleb od ust swoich i oddaje biednemu, który za ledwie dotknął go się, w rękę jego z czarnego przemienił się w biały! To uczucie miłości bliźniego i litości dla biednych wzrastało z wiekiem; gdy została Zakonnica, kiedy żadnej własności nie mając, nie swego dać nie mogła, starała się, aby żaden ubogi nie wyszedł niepokieszony z murów Klasztornych. Zanosila najczulsze za ubogimi prosby do Przełożonej, a zostawszy Xienią, polecila najusilniej Fortyance, aby nigdy nie dozwolila odejść ubogiemu bez udzielenia mu jałmużny, nawet w czasach kiedy sam Klasztor cierpiał wielki niedostatek. Tak, jak pocieszała ubogich w potrzebach ciała, tak też starała się pocieszać grzesznych, którzy za pomocą jej modłów udawali się do pokuty, chociaż najwięcej w grzechach byli zatopieni; a przez pokorę odpowiadała zawsze tym, którzy jej się polecali, że prosilaby za nich Boga, lecz niech jej ze swęj strony dopomoga, gdyż sama taka grzesznica jak oni, a nie jest godną, aby prosb jej Bóg wysluchal.

Tak wzniosła miłość bliźniego nieograniczała się tylko w obrębie miejsca i mieszkania Świętej, lecz po całych Włoszech się rozchodziła, tak, że Święta Weronika uważana została za dzielny środek do odbierania łask od Boga. I niezawodną jest rzeczą, iż jej paciérze i pokuta przyjmowane były od Przedwiecznego, i zsyłał tak duchowne, jako też doczesne łaski dla tych, za którymi się wstawiała do Niego. Ogólnie obywatele tameczni szczególniejszych łask dostąpili, gdyż Bóg ich od klęsk zwykłych, od trzęsienia ziemi, głodu i innych jeszcze ręką opiekuńczą obronił, jedynie przez skuteczne modły Świętej Weroniki, która prosząc i zadając sobie rozmaite umartwienia, starała się ułagodzić sprawiedliwość Boską. Co się zaś dotyczy jej towarzyszek, jeżeli która z nich była słabą, albo dręczoną pokusami, nie tylko że podzielała to cierpienie, jakby go sama doznawała i za nich odprawiała pokuty, lecz nadto dostarczała im duchownej pociechy za pomocą dobrych sług Bożych, którzy byli na czele Klasztoru. Skoro która z Zakonnic zachorowała mocno, Weronika nie odstępowała jej na chwilę, doglądała i wszelkie czyniła posługi, podejmując się prac najprzykrzejszych i najuczciażliwszych, a przytęm wystawiając się na niebezpieczeństwo zarazy. Dzień i noc pielęgnując chorą i czuwając nad

nią z miłością najczulszej Siostry, pozbawiała siebie pokarmu i wszelkich pierwszych potrzeb. Ale w sprężystości swego ducha znajdowała potrzebną wytrwałość, błagała Boga o pociechę i ratunek, dodawała jej odwagi do cierpienia, pocieszała ją i zachęcała ku cierpliwości przez miłość do Chrystusa, który daleko większe dla nas męczarnie wycierpiał; niedosć na tem, zrobiła to, że wszystkie Siostry za chorą prosiły Boga, a nadto pisała jeszcze do Zakonnicy innych Klasztorów, prosząc, aby się za chorą modliły, i Bóg ją też przy życiu zachował. Innym razem znów, gdy Duch Święty oświecił ją, że jedna z Sióstr miała myśl z powodu rozmaitych pokus, przełamać podwójne śluby Zakonne; oddała się gorącym modłom, napisała do swego spowiednika, błagając go, aby swemi radami i powagą wyrwał nieszczęśliwą z przepaści, nad którą stała. Jakóż Bóg jej za pośrednictwem Świętej Weroniki, upaść pod przemocą czarta nie pozwolił.

Ćwicząc się Święta w tak wzniosłych próbach cnoty, postępowała coraz dalej na drodze krzyża świętego; i taka była jej chęć cierpienia dla miłości Boga i dobra bliźnich, że prócz postów, biczowała się co dwie godziny, dla uzupełnienia liczby różg odebranych przez Chrystusa przy słupie; nosiła włosiennice na gołem

ciele, sciskając się przez pół łańcuchami, przepędzała noce na gołej ziemi. Codziennie wynajdywała nowy rodzaj umartwienia, jako ofiara za grzechy ludzkie; to kładła się na krzyżu, i tak po parę godzin w dzień i w nocy leżąc ukrzyżowana, modliła się za grzesznych; to kładła na barki ciężki kamień i tak chodziła dopóty, póki osłabiona i zimnym potem zrana, nie upadła pod nim jakby bez duszy; to wkładała kamyczki pod język, dla ukarania się za wszelkie próżne wyrazy. Słowem, tak wiele miała przemyślności do wynajdywania sobie cierpień, że gdyby była wiedziała, iż nowy rodzaj dolegliwości złał się na ród ludzki, nowe cierpienia byłaby wynalazła dla siebie, w celu prześlągania Boga za ludzi. Na dowód tego, dość jest zaraz przytoczyć to, że gdy nastała moda trochę nieskromna w kroju sukien kobiecych, oburzona nią, sama suknię (habit) kolcami nabitą przywdziała, nazywając ją: *swoją haftowaną suknią*, i kładła ją zawsze wtedy na siebie, kiedy chciała jaką szczególniejszą odprawiać pokutę.

Takie to były cierpienia, jakie wynajdywała sobie ta wzorowa bohaterka cnoty, która delikatne swoje ciało poddawała pod rozmaite udręczenia i dolegliwości, jedynie przez miłość Boga i bliźniego. Tak była wielką ta miłość, iż nie czuła ciężaru cierpień, jakie albo sama

sobie zadawała, albo wymierzane jój były przez drugich, a ostatecznie zesłane od Boga dla doświadczenia jój wytrwałości. Kiedy się czuła więcej przyciśnioną dolegliwościami, a gdy zagadnął ją kto względem jój cierpienia, zwykła odpowiadać: *Co się tycze udręczeń ciała, z tych nie doznaję żadnej przykrości, ze wszystkiego jestem zadowolona, bo mnie cierpienie naturalnie dotykać się zdaje, może ludzie mają prawdę; lecz ich słuchać nie chcę, nie będę, jak chcą postępować, nie będę ich zdania podzielać; jeżeli Bóg chce sam tylko być w biednym mojem sercu, niechże ma tam zupełne dla siebie mieszkanie; zmysły wszystkie najczęściej zmiierzają do rad fałszywych, jak ci co wskazują prawdę tam, gdzie same tylko są błędy.*

Oprócz pragnienia cierpieć za grzesznych, Święta Weronika ożyiała jeszcze w sobie cierpienia za dusze w Czyscu będące, i dla wybawienia tychże, największe udręczenia znosiła, dołączając do nich prośbę, aby Bóg wszelkie ich przykrości na nią przelęwał; i tak silne było wrażenie, jakiego doznawała z najmniejszego cierpienia bliźnich, iż mając w jednym objawieniu przedstawione męki piekielne, przyjęła ochoczo obowiązek na siebie cierpienia ich aż do dnia Sądu ostatecznego, byleby tylko tym sposobem ochronić bliźniego od najmniejszej

od najmniejszej obrazoy Boga. Al wysłuchane mając prośby, czuła nieraz nowo sobie okropniejsze męczarnie; to ją najgwałtowniejszy ból zębów porywał; to konwulsye; to rozmaite cierpienia nerwowe; to dręszcze po wszystkich członkach; to nakoniec palenie, jakby w ogniu była. Podobaly się Wszechmórnemu te cierpienia bez miary, o imnie pozostawiał ją nigdy bez wynagrodzenia; skato z nich odgosiły korzyści dusze wychodzące za jój pośrednictwem przedź z Czysca (miejsca pokuty), i jeżeli czas miały oznaczony.

ROZDZIAŁ VII.

Pokusy czarta i cierpliwość Świętej Weroniki w znośzeniu ich.

Zadrzał ogólny nieprzyjaciół, widząc jak szybkim krokiem dążyła Święta Weronika do wiecznego szczęścia, i lękając się tracić co dziennie z jój przyczyny dusze, o których sła- rała się zbawienie, używał wszelkich środków i całej swój bronii do zwalczania Świętej Weroniki, i zaczął od dumy. Przypominamy sobie ową chwilę, kiedy Weronika miała upaść do nóg Biskupa, aby ją przyjął do Zakonu Kapucynek; ciągle więc odtąd pracował nad nią i nakłaniał,

aby się nigdy podobnie nie upadła, lecz na próżno, gdyż ona tak dumę, jako też kusiciela przewyciężyła. Podczas, kiedy Weronika nowicyat swój odbywała, zły duch używał wszelkich środków pokusy do zwalczenia jęj stałości. Różne przybierając postaci, raz chciał ją pobudzić do swarów i niezgody z Przełożoną, drugi raz pochlebiając miłości własnej podnieść jęj dumę, to znowu drażniąc ją widokiem najdelikatniejszych potraw, zachęcał do złamania postów i wstrzemięźliwości Zakonnej.

Ale gdy czas schodził tylko na bezużytecznych pokusach, zły duch widząc, że Święta Weronika czytając pismo święte nie rozumiała go dokładnie, zaczął ją kusić w artykułach: wiary, nadziei i czystości. W tym celu nasuwał jęj rozmaite wątpliwości, co się tycze Najświętszego Sakramentu, Żywotów Świętych, i zbawienia wiecznego, a tak były silne te pokusy, że do przewyciężenia ich, nie było okropniejszych i więcej ustawicznych męczarni. Jeżeli z tego powodu niepewność przyszłości wciskała się czasami w jęj duszę, natychmiast oddawała się Bogu i uciekała się pod opiekę Matki wszelkiej nadziei; w jaki sposób potem opierała się pokusom zmysłów, świadczy jęj ciało pokaleczone własną jęj ręką, popalone, krzyżowane i męczone tysiącami sposobami, aby takowe podciągnąć pod

władzę rozumu. I z tęj właśnie sposobności umiał także zły duch korzystać rozmaitem złudzeniem, za pomocą czego stała się pośmiewiskiem Zakonnice i całego Klasztoru, gdzie za hipokrytkę uchodziła. Dołączył do tego gorszą myśl jeszcze, wówczas kiedy Biskup Sebastiani przedstawiał ją kapitule, aby była wybraną na Przełożoną; próżne były jego usiłowania, gdyż Zakonnice zaprzeczały jęj tęj godności, i opierały się wyborowi, tak, iż szanowny Prałat miał im mówić prawie duchem wieszczym, że wówczas, kiedy same będą chciały ją wynieść na tę godność, nie potrafią tego dokazać. I tak się stało; gdyż później, kiedy powszechnie znane były jęj cnoty, Zakonnice pomimo usilnych chęci, nie mogły ją obrać Xienią, mając nakazane od władzy wyższej, aby na niejaki czas oddaloną została od zatrudnień Klasztornych. A jak czytamy w piśmie świętém, iż Bóg pozwolił szatanowi doświadczać służbę swego Joba, i dał mu niejako moc nad jego ciałem; tak nie było podobno żadnej katuszy, którejby czart przeklęty nie używał, nie tylko do osłabienia wiary i innych cnót w Świętej Weronice, lecz nadto dręcząc jęj ciało i umysł, przedstawiając się pod różnemi postaciami, i zadając jęj okrutne cierpienia; Weronika z bohaterką cierpliwością na najsroższe zniewagi, wymawiała tylko te słowa: *coraz więcej cierpien mój Bo-*

że, wszystko to jednakże jest mało jeszcze dla miłości Twojej. Po tych cierpieniach następowały inne, tak, że ani noc ani dzień wolnemi od nich nie były; czart pracował ciągle nad tém, aby Weronikę przekonać: iż jemu cała miłość jej duszy należy, i że pomimo to wszystko, weźmie ją z sobą do piekła; lecz Bóg nieomieszkał przyjść w pomoc swój słudze, ponieważ w każdym niebezpieczeństwie wzywała Jezusa, a robiąc sobie tym sposobem nieprzyjaciela z czarta, zmuszała go do upuszczenia jej. Lecz on w czém tylko mógł dokuczał jej zawsze; nakoniec mieszkał jej do potraw żółc albo coś innego szkodzącego, z kąd Święta Weronika takiego dostała wstrętu do wszelkiego jedzenia, iż udając się do Refektarza, łzy jej w oczach stawały na myśl pożywiania jego, a gdy chciała przewyciężyć się, pomimo wszelkiej mocy nad sobą, w mdłości wpadała.

ROZDZIAŁ VIII.

O wielkiej pokorze Świętej Weroniki, i jak ją Bóg za to coraz bardziej wynosił.

Cnoty, w krótkości dotąd opowiadane i otrzymane zwycięztwo Świętej Weroniki nad pokusami, jasnieją szczególniej z powodu pokory,

która była u niej zasadą życia, tak, że sama w sobie przed Bogiem i ludźmi do tego stopnia była pokorną, iż się nazywała nieużyteczną i zły przykład dającą niewiastą. Tak była pokorną przed Bogiem, iż kiedy wydarzyło się w niej coś szczególniejszego, nadludzkiego, wszystko dobroci swego Niebieskiego Oblubieńca przyznawała, wyznając iż nic nie ma własnego, oprócz grzechów. Zmuszona przez starszych do opisu tego wszystkiego co w niej Boska łaska działała, zawstydzona, że widziała prawdę objawień, nie mówiła o nich jednakże inaczéj, tylko jakby o wątpliwych rzeczach, aby przez to zmniejszyć obszerność łask odebranych od Boga. To nawet było cudowném, iż przez pięćdziesiąt lat będąc Zakonnica, umiała tak dobrze ukrywać przed okiem każdego, pokuty swoje i wszystko to, co mogło powiększać jej chwałę, że nawet towarzyski jej niewidziały w niej z tego powodu, tak wielkiej, jaką była, pokutnicy. Poznawszy potem, iż, aby bydz doskonała, niedość wydawać się cnotliwą, lecz ćwiczyć się należy w cnotcie, nie okazując tego ludziom, wszystkie owe czynności zwracała ku Bogu; a zapytana przez swego spowiednika jak się czuła na siłach pod ciężarem pokuty, odpowiadała: iż miała się dobrze, i że pokuty nie były zdolne osłabiać jej i przeszkadzać w dopełnianiu obowiązków. Tę samą pokorę miała w

obec towarzyszek swoich, którym więcej była służebnicą jak Przełożoną. Z Siostrami Zakonnymi tak postępowała, że wszystkie ciężary i trudy brała ciągle na siebie, obowiązki najtrudniejsze sobie nakładając, a oddając lżejsze stosownie do przymiotów i sił Sióstr Zakonnych, w celu podniesienia ich zasług. Uprzejma ze wszystkimi, miła w rozkazywaniu, grzeczna w obęściu, dla siebie tylko była surową, nie pobłażającą i nieubłaganą; dla tego przez ćwiczenie się w cnocie, chodziła po wodę do studni, sprzątała, słała łóżka chorym, i dzwigała nieraz na plecach spore naręcza drzewa do kuchni.

Znane były Świętej Weronice rozkazy, jakże przysły względem niej z Rzymu, w celu udowodnienia jej świętości, szczególnież po otrzymaniu ran Zbawiciela na rękach i nogach wyrażonych, a jednakże nigdy w niej nie powstała myśl próżności i dumy, a gdy Jezus otworzył jej serce jak o tém później powiemy, przez pokorę prosiła, aby zamknął ranę, iżby nikt jej nie dostrzegł, i aby nie były wiadome ludziom odebrane łaski. I o podobną łaskę błagała go po odebraniu ran Chrystusa, ponieważ inaczej, traciłyby na wartości te oznaki, przepowiednie przyszłego jej szczęścia. Kiedy było jej objawiono, że niektóre Zakonnice nie zachowują zupełnie ustaw Zakonnych, użalała się na to przed

spowiednikiem swoim, i biorąc cudze przewinienia za swoje, mawiała: *sądzę, iż Bóg z mojej przyczyny zsyła to wszystko, bo jestem najgorszą z nich wszystkich, i zdaje mi się, iż nam jeszcze za to, jaką wielką karę zesła.*

Uważała pokorę, jako ozdobę i stróża innych cnót, i uczyła się wyraźnie wydawać zawsze gorzej w oczach każdego jak była, i okazywać najwięcej ze wszystkich uposledzoną, ciesząc się ze zniewag i przykrości, uważając za nierozsądną jakkolwiek dumę z zaszczytów światowych. Temi uczuciami powodowana, prosiła swego spowiednika, aby jej otrzymał z Rzymu pozwolenie życia ciągle jako *Konwerska*, nie czując się godną stopnia Przełożonej. Lecz pomimo, że tego usilnie żądała, dodając dla większego poniżenia się, iż nie będzie miała na to dostatecznych głosów, nie mogła byź w żaden sposób wysłuchana; gdyż on miał to przekonanie, że jako Przełożona będzie przykładem i przewodniczką drugim na drodze wiodącej do doskonałości, dla tego téż ona zupełną jednomyślnością głosów została obraną Xienią w roku 1716.

Trudno zaiste znaleźć podobnej Przełożonej, jaką była Święta Weronika, szanowana dla cnót wszelkich, wywierała ogromny wpływ na towarzyszeki swoje, umiała je pojmować, łagodnie

im przebaczać i znosić ich wady, przytém zjednać sobie ich nieograniczone zaufanie. Wpajała nadewszystko w umysł młodych zwolenniczek miłość Boga, pokorę i miłość bliźniego, więcej przykładami aniżeli słowy wskazując i wzbudzając Chrześcijańskie cnoty. Przewidywała potrzeby swych Sióstr, dzieliła z niemi ich trudy, pocieszała, szła im zawsze w pomoc, i niosła skuteczne rady, najprzykrzejsze sprawy łagodząc. Postępowaniem tak światłem, nie rozkazując prawie, pobudzała do obojętnego wykonywania najtrudniejszych i najniepodobniejszych na pozór rzeczy; dbała, ażeby ustawy Zakonu najściślej i najregularniej z wszelką gorliwością zachowywane były, i zanosila najgorętsze prośby do Boga za młode swe towarzyski, aby ich serca i dzieła jedynie ku dobru wiary świętej skierowane były. A Pan, którego nosiła w sercu, i który jej się po każdej prawie komunii świętej objawił, ciągle ją też napominał, aby nieustawała w zamiarach swoich, bacząc na przyrzeczenie, że mu się całkowicie poświęca. Skoro więc żądanie Weroniki służenia Bogu ciągle jako *Kanwerska*, próżnym się okazało, nie chcąc się sprzeciwiać woli Boskiej, szukała nowej drogi do poniżenia się; nieraz wyznając grzechy u nog spowiednika, prosiła go, aby ją o ile może upokarzał. Pomimo, że nie podzielał jej zdania spowiednik,

Weronika tyle pokornymi wyrazami zrobiła, iż spowiednik w brew sobie, dla zadość jej uczynienia zmuszony był nieraz zakazać jej czego takiego, co każdemu pozwolone było; prosiła oprócz tego, aby mogła zrobić czwarty ślub wielkiej doskonałości, a odebrawszy odmowną odpowiedź, nieśmiała się nawet w duszy na to użalać, tak, jak tém nie była, bynajmniej obrażoną, gdy jej pierwszym razem nie przyjęto na Przełożoną, gdyż to wszystko za dar Boski uważała i przyjmowała. Kiedy Biskup Eustachi dla doświadczenia jej cierpliwości, ciskał na nią obelgi, słuchała ich z poddaniem się zupełnym woli Boga, odpowiadając: iż jej się to należało jako wielkiej grzesznicy; słowem, nie żądała, nie pragnęła jak tylko upokorzenia, poniżenia i zniewagi, i tyle ztąd doznawała rozkoszy, jak gdyby z najprzyjemniejszych rzeczy.

Zasłużyła też sobie wielkością pokory, aby Bóg zlał na nią łaski nie małe, i dał oznaki szczególniejszego swego zadowolenia, które było głównie, wywyższenie ją do jej Boskiego zasłużenia; ten wielki zaszczyt otrzymała Święta Weronika dnia 11 Kwietnia 1694 roku w dzień Wielkiejnocy, przygotowawszy się do tego ciężkimi pokutami i ćwiczeniem się w najheroicznych cnotach. I podług tego co w pismach swoich zostawiła, gdy komunikowała wczasie

wielkiej uroczystości, słyszała śpiew Aniołów: przybywaj Oblubienico Chrystusa; duch jej uniósł się, i ujrzała dwa bogate Trony. *Na jednym* z nich siedziała Marya Panna, a w jej orszaku były: Święta Katarzyna Seneska i Święta Róża z Limy; *na drugim* siedział Zbawiciel, który przyłączył do siebie duszę Weroniki, za pomocą Niebieskiego pośrednictwa, poczem kazał przywdziać na nią najbielszą szatę. Weronika wówczas tak się czuła złączoną z Bogiem, iż doznawała w części błogosławionego szczęścia Niebieskiego; potem wyjął sobie Zbawiciel z rany boku niezmiernie kosztowny pierścień i podał go swęj Matce, która wzięła za rękę Świętą Weronikę, przyprowadziła do swego Syna i łącznie z Nim włożyła jej wzmiankowany pierścień na palec. Poczem jej Oblubieniec, wskazywał jej zasady nowego życia, do których ona chętnie stosować się przyobiecowała. Po skończeniu objawienia, czuła jeszcze Święta Weronika, iż ma na palcu pierścień, który był także widzialny innym Zakonnicom. I te Boskie zaślubiny były jej powtórzone jeszcze w dzień Wielkiénocy 1697 r. z podobnemi okolicznościami; były to niezrównane łaski, jakie Bóg udzielał Świętej Weronice w zamian za pokorę, która najniższych przed Bogiem wywyższa i czyni ich godnemi świetnych darów Nieba.

ROZDZIAŁ IX.

Gorące modlitwy Świętej Weroniki, tajemnicze objawienia i inne łaski nadnaturalne.

Od najpierwszej chwili, w której Święta Weronika, o której tyle heroiczných czynów opowiadamy, poznała Boga aż do dnia, w którym poszła cieszyć się Nim w Niebie, była z Nim ściśle węzłem modlitwy złączona. Od trzeciego i czwartego roku życia, zaczęła ćwiczyć się w tej szlachetnej cnotie, gdyż najczęściej znaleźć ją było można w takim miejscu, gdzie był jaki Święty obraz lub Ołtarzyk przez nią ustrojony; wzrastając z wiekiem, wzmagalo się w niej to uczucie; zdawało się, iż samą żyje modlitwą, gdyż zaledwie dwie lub trzy godziny odkładała na spoczynek, a resztę na pacierzach spędzała, i tak były ustawiczne te modlitwy, iż się zamieniły w zwyczaj, i nie było cudowniejszego środka nad nie, za pomocą czego mogła wznieść się do Boga myślą, nawet wśród rozmaitych zatrudnień, do których w różnym czasie przeznaczoną była.

Z tej cnoty oddawania się modlitwie, wzmagala się i siła do innych cnot, dziwić nas zatem

nie powinno, że Bóg ją wynagradzał szczególniejszymi łaskami, które to były: tak częste objawienia, słodkie uniesienia i zadziwiające rozkosze ducha. Wieleby tu podobnych zdarzeń przytoczyć można, lecz z powodu treściwości dziełka, o głównych tylko wzmiankować będziemy. Kilka razy w czasie modlitwy miała Święta Weronika objawienie kielicha, który szczególnie ukazał jej się w Wigilią Wniebowzięcia Matki Boskiej, i ta ją sama prosiła, aby go od Niej przyjęła. W dzień Świętego Augustyna objawił jej się Chrystus na wspaniałym Tronie, przy którym stał ten Święty, a biorąc z rąk Jezusa kielich, podawał jej go, mówiąc: „Oto masz najkosztowniejszy dar, ponieważ ci jest przez samego Boga ofiarowany“— poczem płyn będący w kielichu, zaczął się gotować i wyléwać, a Aniołowie zbierali go w złote czary i ofiarowywali Zbawicielowi; zapytany Święty Augustyn o wytłumaczenie tego, odpowiedział, wskazując na płyn cudowny, że to są cierpienia podjęte przez nią dla miłości Boga, a czary złote znaczą wielką wartość jej cierpienia. Innym razem modląc się w kościele, powtórzyło jej się objawienie w następujący sposób: ukazał jej się Chrystus okryty ranami, z których się krew sączyła, i trzymając w ręku tajemniczy kielich, rzekł do niej: „te rany zapraszają cię moja

ulubiona do wypicia gorzkiego kielicha, daję ci go, skosztuj“ — i powiedziawszy to, zniknął. Święta miała potem ciągle przytomny w umyśle ten kielich, z którego doznawała najokropniejszych boleści, jakby krople, które spadały, paliły jej usta, podniebienie i wnętrzności tak, że nic temu cierpieniu zrównać się nie mogło. Innym razem znowu, w nocy, w dzień Bożego Narodzenia, kiedy wszystkie Zakonnice wyszły z Chóru, Święta Weronika zaczęła rozpamiętywać wielką tajemnicę Weielenia, w tém ukazując jej się Boska Dziecina miluchna i swobodna, mówiąc: iż chce jej przeszyc serce promieniem miłości; miała przy sobie złotą strzałę, której koniec ogień wzniecał, i ugodziła nią w serce Świętej tak, iż ta przyszedłszy do siebie, spostrzegła, że się krew z rany sączyła, i czuła we wnętrzu pożerający ją płomień. Innego dnia, gdy się przygotowywała do przyjęcia Najświętszego Sakramentu, ukazał jej się Święty Franciszek ze Świętymi i Świętymi swego Zakonu, i wszyscy razem zapraszali ją, aby skosztowała chleba życia, udzielając jej potem każdy jedną ze szczególniejszych cnot swoich, stosownie do jej żądania. Dodamy tu jeszcze jedną szczególniejszą łaskę; pewnego dnia modląc się w Chórze, odebrała Przenajświętszy Sakrament z rąk swego Oblubieńca, i w niektóre dni, kiedy inne

Zakonnice nie przystępowały do Świętego Stołu, ona cudownym sposobem przez Boskie ręce przyjmowała komunią świętą.

Lecz najgłówniejszą ze wszystkich łask Chrystusa, jakie udzielił słudze swj Świętej Weronice, były bezwątowania rany Zbawiciela na rękach i nogach wyrażone, któremi ją Chrystus naznaczył; działo się to w Wielki Piątek, potem kiedy dał jej się Chrystus przygotować w czasie postu do tak wielkiej łaski. Gdy się więc modliła Święta Weronika, i rozpamiętywała mękę Pańską, uniesiona zachwyceniem, ujrzała Ukrzyżowanego Zbawiciela, u stóp którego, stała płacząc Matka Bolesna. Pan Ukrzyżowany rzekł do Weroniki, iż chce ją naznaczyć piętnem Ran Swoich, i z tego powodu, niech wzbudzi żal za wszelkie swoje przewinienia. Weronika obróciwszy się do Najświętszej Panny, prosiła Jęj o wstawienie się za nią, aby jej były przebaczone wszelkie uchybienia, i stała się godną otrzymać tę niezmierną łaskę, jaka jej ofiarowana była. Dziewica prosiła Boskiego swego Syna, który dał do zrozumienia Świętej Weronice, iż jej przebaczył, lecz żąda od niej, aby mu ciągle wierną była; poczem wytrysło z ran Chrystusa pięć promieni największym światłem jaśniejących i ogarnęły Weronikę, a jeden z nich, w którym była dzida, przebił bok jej; inne,

w których ukryte były gwoździe, przebiły jej ręce i nogi. Na tém zakończyło się cudowne objawienie, w którym tak wielkie było cierpienie Weroniki, iż cudem tylko nie została na miejscu nieżywa; przyszedłszy później do siebie, ujrzała w boku, w rękach i nogach rany krwią zasze, czego nie mogąc ukryć, musiała pomimo swj woli okazać Przełożonym, którzy rozmaitych używali środków do przekonania się o ich rzeczywistości. Weronika prosiła Boga, aby jej zagoił te rany, i po długich modlitwach zagoiły się, lubo znaki z nich zostały na zawsze widzialne, a rana w boku odnawiała się od czasu do czasu, szczególnież na żądanie wyższej władzy, i blisko przez lat trzydzieści ciągle ją dolegała. W tymże samym czasie objawienia, na sercu Świętej Weroniki zostały cudowne postacie i tajemnicze znaki, nie tylko że sama opisała je w swoim dzienniku, i opowiedziała o nich Rzędcy swego sumienia, ale nawet na żądanie Spowiednika swego, jak najdokładnież odrysowała wizerunek własnego serca. Po środku był krzyż, obok niego wszystkie godła męki Pańskiej, prócz tego rozmaite litery oznaczające Imiona: Jezus, Marya i najcenniejsze cnoty Świętej Weroniki, jako to: jej wiara gorąca w Boga, miłość bliźniego, posłuszeństwo, pokora, cierpliwość, przytém wyrzyte dwa miecze i dwa płomienie; *piérwsze*, oznaka

siedmiu boleści Najświętszej Panny; *drugie*, wyrażające miłość Boga i bliźniego. Święta Weronika nie tylko że wszelkie te znaki i litery, jakie się na nich znajdować miały, oznaczyła, lecz położenie onychże i wytłumaczenie ich znaczenia dołączyła, co się zupełnie sprawdziło.

Do tych szczególniejszych łask, Wszechmocny jedną jeszcze niemniej większą dołączył, a tą była łaska przepowiadania przyszłości. Święta Weronika nie tylko czytała z pamięci myśli cudze, lecz przewidywała nastąpić mające wypadki; i tak: niektórym Panienkom przepowiedziała, że będą w Zakonie Kapucynek Zakonnicami, i tak się stało, chociaż wówczas ani myślały o tem, i rozmaite sprzeciwiały się temu okoliczności, — innym przepowiedziała, że opuszczą Zakon Kapucynek i do innych poprzehodzą, i to się sprawdziło. Ojca Ramiro Guelfi przepowiedziała, że zostanie Filipinem; potem znowu uwiadomiła go, aby natychmiast udał się do Ojca, gdyż jest przy schyłku życia; i rzeczywiście, pojechawszy do niego, znalazł go umierającym. Kiedy po śmierci Biskupa Eustachiego, było Weronice poleconém przez spowiednika, prosić Boga o dobry wybór nowego Prałata, ona w chwili kiedy się modliła, ujrzała Mitrę, na której były wyrte litery: A. C. M. V. D. P. E. O, i powiedziała zaraz spowiednikowi, iż one wskazywały

imie i cnoty nowego Prałata, i wszystko to zupełnie się sprawdziło, jak został obrany Biskupem, Monsignor Alexander Codebo; litery bowiem w ten sposób doskonale tłumaczyć się dają: *Alexander, Codebo, Mariae, Virginis, Devotus, Pastor, Ecclesiae, Optimus*. (*) Niepodobną byłoby rzecz, wyliczyć wszelkie jej przepowiednie! Będąc jeszcze dzieckiem, przepowiedziała przeszkody, jakie jej w obraniu stanu Zakonnego stawiane będą; zostawszy Zakonnicą, przepowiedziała nastąpić mające wojny, i powietrzę w Marsylii, urodzenie następcy tronu Karolowi II, i wiele bardzo nadzwyczajnych wypadków.

ROZDZIAŁ X.

*Śmierć i pochowanie Świętej Weroniki,
Jej umieszczenie w poczet Błogosławionych
i Świętych.*

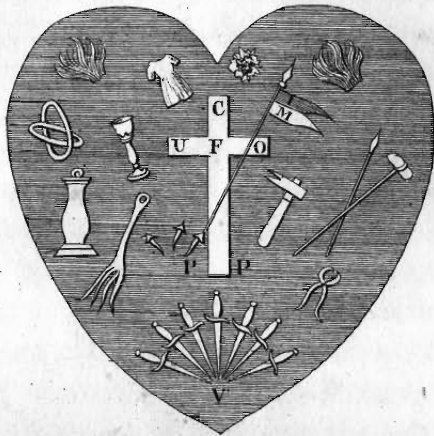
W niestanném ćwiczeniu się w cnotach zwyż pomienionych, w pośród próżnych kuszeń złego ducha, przy pomocy i łaskach nadzwyczajnych Boga, Weronika Święta doszła do 67 roku życia, 50 roku w stanie Zakonnym, a 11 sprawowania.

(*) To jest: Alexander, Codebo, Maryi, Panny, Czciiciel, Pastorz, Kościoła, najlepszy.

urzędu Xieni; kiedy znużona ciągłymi i cierpieniami walkami, wyniszczone ciężkimi chorobami, których poświęcanie się jej rozmaitego rodzaju było powodem, do kresu swego zbliżać się zaczęła, czego chwilę sama przepowiedziała, powtarzając kilkakrotnie Siostrze Zakonnej, że jej śmierć poprzedzi ciężka 33 dniowa choroba. Dnia 6 Czerwca 1727 roku, w Chórze, po przyjęciu Najświętszego Sakramentu, została tknięta paralizem, co jej odebrało wszelką władzę w całej lewej części ciała. Przeniesiono ją natychmiast do pobliskiej Celi, gdzie jej dano wszelki ze sztuki lekarskiej wypływający ratunek, ale nader przykry i dotkliwy; który jednak z największą znosiła cierpliwością, i z taką pozorną obojętnością, że zdawało się obecnym, iż łącznie z władzą w ciele, wszelkie utraciła czucie. Wszakże osoby bliżej ją znające, łatwo się przekonać mogły, że pozorny ten brak czucia był skutkiem rzadkiej cierpliwości Świętej Weroniki. Cierpienia pomnażały się ciągle, wpadła w tak gwałtowną gorączkę, iż zdawało się, że w ognistym żarze leży. Czując swój zgon bliski, i jak sama mawiała: *nie mogąc umrzeć*, wołała często: *o! jakaż to męka znajdować się w rękach Jezusa, a niemódz go ucałować!* I w tém bowiem Bóg chciał doświadczyć jej cierpliwości i ozdobić ją większą jeszcze chwałą. W całym ciągu słabo-

ści, za pozwoleniem właściwego Biskupa, codziennie przyjmowała Chleb Anielski, i po dwakroć opatrzona była Olejem Świętym; radowała się w pośród cierpień i używała rozkoszy w największych dolegliwościach. W niektórych chwilach, kazała sobie spiewać hymny o Wcieleniu Pańskim, rozczulając się najmocniej, że Bóg w dobroci swój niewysławionej, taki dał dowód miłości swojej dla człowieka. Tym czasem wzmagala się choroba coraz bardziej, tak, iż już zupełnie utracono nadzieję zachowania jej przy życiu; bliska zgonu, nagle nowem życiem zakwitła, i 70 letnia dziewica, zdawało się jakoby niedawno na świat była narodzona. Już dzień 33 choroby mijał, gdy całując ukrzyżowanego Pana i odmawiając Akty: wiary, nadziei i miłości, konać zaczęła; konanie jej trwało trzy godziny, podobnie jak i jej ukochanego Zbawiciela. Zaraz po czwartej godzinie, a o trzy kwadransy na siódmą, spowiednik jej widząc ją konającą, rzecze do niej: „Siostrze Weroniko! wkrótce już dojdiesz do celu życzeń twoich.“ — Na co, radość zajaśniała na obliczu Świętej, i wpatrywała się chciwie w duchownego, który zaczął odmawiać pacierze do owej chwili stosowne; czego, zdawało się że właśnie wzrokiem swoim żądała Święta Weronika; wówczas i jakby duchem świętym natchniony spowiednik, przy-

poniawszy sobie, iż Weronika mawiała zawsze, że nawet tego świata opuszczaby inaczej nie chciała, jak przez święte posłuszeństwo, zbliżywszy się do niej, dał jej kilkoma wyrazami pozwolenie przejścia do innego świata. Co za ledwie wymówił, Święta Weronika żegnając i błogosławiąc wzrokiem w około obecnych, zamknęła pokornie powieki, skłoniła głowę i oddała ducha Zbawicielowi około godziny siódmej z rana, dnia 9 Lutego 1727 roku, w dzień Piątkowy, w którym to dniu zwykle szczególniejszych łask od Boga doznawała. Święta Weronika była średniego wzrostu, mierniej tuszy, nadzwyczajnej białości, twarz miała ściągłą i pełną, miłego wyrazu, oczy żywe lecz skromne, w całym układzie była pełną godności i szlachetności, przytém tak była zajmująca, iż można śmiało powiedzieć, że nawet po śmierci była jeszcze piękna. ^{zauważ} ^{wid} Nazajutrz po śmierci, Święte jej ciało wystawione było blisko 22 godzin przed Biskupem *Codebo*, i wobec wielkiej liczby świadków oglądane, na którym wystąpiły na nowo doskonale, znaki powierzchowne wyrażonych Ran Zbawiciela. Skoro potém otworzono piersi, i rozebrano serce dla zobaczenia czyli rzeczywiście w niem się znajdowały znaki Męki Chrystusa, jak to spostrzegać się dawały rzeczywiście w następujący sposób: Środek serca Świętej Weroniki na-



I. -----	Jesus	
M. -----	Maryja	
C.	Carita	Miłość
U.	Umilta	Toboka
F.	Fede e Fedelta	Wiara i Wierność
O.	Obbedienza.	Posłuszeństwo
P.	Pazienza	Cierpieć
P.	Pazienza	Cierpliwość
V.	Volontadi Dio.	Wola Boga.

Dwa płomienie Miłości Boga i bliźniego
 Dwa cyrkule na krzyżu złożone znaczą dwie rany
 odebrane jedna w nocy Narodzenia Jezusa Chry-
 stusa, druga wspólnie z bliźniami.

znaczony był krzyżem łacińskim, na nim znajdowały się litery *C. U. F. O.* znaczące: *miłość, pokorę, wiarę i wierność, oraz posłuszeństwo.* Przez środek serca od prawej ku lewej stronie przechodziła włócznia z chorągiewką, podzieloną na dwie połowy, na *pierwszej* stało *J.* znaczące Jezus, na *drugiej* *M.* znaczące Maryja. U samego spodu krzyża równolegle od jego końca stały litery *P. P.* znaczące: *cierpienia i cierpliwość,* — pod krzyżem zaś siedm mieczów i litera *V,* to jest: *Wola Boża.* Inne znaki po prawej stronie te były: *płomień, oznaczający miłość Boga, — młotek, kłósce, włócznia ostra i z gąbką, tudzież blizna rany; po lewej zaś stronie: suknia, kielich, dwa cyrkule, słup, różga, trzy gwoździe i płomień, oznaczający miłość bliźniego.* Tłumaczenie tych znaków, Święta Weronika sama Spowiednikowi odkryła, wyrysowała je na papierze różowym, znaki te biało wyraziwszy, co wszystko znaleziono tak jak rozpowiadzała i wyrysowała. Świadcami tego byli: Prałat *Torignani* Gubernator miejscowy, a następnie Kardynał, Kanclerz *Fabri*, Przeor *Franciszek, Maria Pesuni,* Przeor *Jakób Cellini, Jan Falcani, Cezar Gannini, Xiądz Guelfi* Spowiednik Zakonu, a następnie Archipresbyter Kościoła Świętego Eustachego, Malarz *Fukasz Antoni Angelucci,* tudzież wiele Zakonnice z Klasztoru. Sekcyą zaś ciała odbywali: Pro-

fessor *Jan Franciszek Gentali* Chirurg i *Jan Franciszek Bordiga* lekarz.

Po skutecznieniu powyż wspomnianego rozpoznania, ciało Świętej wystawionem było na uwielbienie powszechne, poczem zostało zamknięte w skrzynię wraz z sercem, które było w puszkę włożone, a druga puszka zamykała w sobie pamięć wypadku w obszerności spisane. Nakoniec w przytomności Notaryusza, który z tego wszystkiego akt solenny sporządził, pochowano zwłoki zmarłej w miejscu zupełnie osobnem.

Kilka lat upłynęło od śmierci Świętej Weroniki, nim przystąpiono do zebrania cnot ją odznaczających, w celu wystawienia Bogu pod jej wezwaniem Ołtarza. Po pierwszych poszukiwaniach takie nastąpiły trudności, iż trzeba było na długo zawiesić dalszy ciąg rzeczy; lecz za pomocą nowych i niczem niezaprzeconych dowodów i zbite zwycięzko zostały wszelkie wątpliwości. Nakoniec dekretem otrzymanym od ś. p. Papieża Piusa VI. z dnia 24 Kwietnia 1796 roku zupełnie zostały przyznane cnoty, prawda i prawość łask szczególniejszych i nadnaturalnych, któremi podobało się Najwyższemu zaszczyścić swoją Świętą. Przedstawiono potem jej cuda dla udowodnienia rzeczy, dwa z nich zostały szczególniej wybrane, i po trzech ścisłych examinach przez wszystkich one rozbiérających,

jednogodnie przyznane; a ś. p. Papież Pius VII, dnia 12 Września 1802 roku wydał solenny dekret policzenia jej w poczet Błogosławionych.

Następnie szło o Kanonizacyą; skoro wszystko co tylko do niej było potrzebnem, uzupełnionem zostało; ś. p. Leon XII dekretem swoim w miesiącu Grudniu 1828 roku rozkazał, aby uczyniono piérwój ścisły examen cudów, za pomocą których można było do kanonizowania Błogosławionej Weroniki przystąpić. Przedstawione znowu dwa cuda zostały i dojrzałe wyexaminowane, przez szczęśliwie panującego Grzegorza XVI, po przyznaniu prawdziwości onych przez wszystkich resztę rozstrzygających, wydanym był solenny dekret w miesiącu Grudniu 1831 roku, którym ogłoszone zostało, iż bez żadnej wątpliwości Błogosławiona Weronika, umieszczoną bydz może w katalogu Świętych. Gdy więc za staraniem Biskupa Citta di Castello i OO. Kapucynów, wszystko zostało przyrządzone do kanonizacyi, wśród zjazdu najdosłojniejszych Kardynałów, Biskupów, Monarchów Katolickich, liczných Xiążąt i mnogiego ludu do Stolicy świata Katolickiego Rzymu, Ojciec Święty Grzegorz XVI, dnia 26 Maja 1839 roku, w dzień Trójcy Świętej, z wielką ku temu obrzędowi Uroczystością, wpisał w poczet Świętych sługę Bożą Weronikę.

ROZDZIAŁ XI.

Główne cuda Boskie, otrzymane za wstawieniem się Świętej Weroniki.

Wiele bardzo było cudów, które podobało się Wszchemocnemu za pośrednictwem Weroniki Świętej uczynić, tak za jej życia, jako i po śmierci; znane są one nie tylko w świecie Katolickim, ale nawet w odległej Ameryce są głośne, lecz byłoby zbyt długo opowiadać tu nie tylko wszystkie, ale nawet część onychże, gdy tego krótki ten rys jej życia nie pozwala; poprzestaniemy na przytoczeniu tu dwóch tylko cudów, które były powodem umieszczenia Świętej w poczet Błogosławionych, i dwa drugie, które posłużyły do jej kanonizacyi.

C U D A

Doznane od Błogosławionej Weroniki.

(Cuda przyznane przez Beatyfikacyę).

CUD PIÉRWSZY.

Siostra *Marya Magdalena Boscaini* Zakonnica w Klasztorze Kapucynek w Citta di Castello, lat 25 mająca, dostała w miesiącu Marcu 1729

roku mocnego kataralnego kaszlu, który ją 40 dni męczył; gdy ją ominął trochę, uczuła pewną duszność w piersiach tak, że oddychać trudno jej było; do tego przyłączyła się trwająca gorączka, w nocy poty, mdłości po jedzeniu i bóleści w żołądku; z tém cierpieniem i innymi jeszcze, które się codziennie wznagały, dobiegła do końca Miesiąca Lutego 1730 roku; doktorowie dawali jej rozmaite lekarstwa, lecz wszystko było bezskuteczném do tego stopnia, iż ją za suchotnicę uznali.

W takim stanie rzeczy, dnia 23 tegoż miesiąca i roku przyszedł Spowiednik odwiedzić chorą, a zastawszy ją więcej jak zwykle osłabioną, nakłaniał ją, aby się udała do Świętej Weroniki, prosząc jej o wstawienie się za nią do Boga. *Boscaini* przyjęła chętnie radę i pełna w niej ufności, wypila trochę wody, w której się znajdował kawałeczek sukni dawniej swęj Przełożonej, a zaledwie to połknąwszy, uczuła się wzmocnioną, i z wszelkich cierpień oswobodzoną; poczem za poradą Spowiednika wstała z łóżka, wyszła z Celi i przechadzała się po Klasztorze z podziwieniem wszystkich, a nawet samego lekarza, który z początku nie chciał wierzyć swym oczom, lecz przekonawszy się później o zupełném wyzdrowieniu chorej, sam wyznał, iż to tylko cudem być może. W 20 lat potem,

Bóg zrządzik, iż ta sama *Boscuini* zapadła znowu, dostała febrę diaryi, traciła siły; słowem, miała symptomata najgorszej słabości, przez ciąg 9 miesięcy tak się jej stan zdrowia pogorszył, iż opatrzona Świętymi Sakramentami, widząc już śmierć się zbliżającą, udała się znowu do Świętej Weroniki, i natychmiast doznała jej łaski. Wstała zdrowa z łóżka, i żyła jeszcze potem lat 22, do roku 1765.

CUD DRUGI.

Marya Katarzyna Gabani Pacciarini (Pacciarini) mająca lat 27, dostała na początku miesiąca Lipca 1727 roku cierpienie reumatycznych, które ją całą zajęły, a z wielkiego bólu aż ją febra porывała. Gdy się tak codziennie powiększały boleści, doszły do tego stopnia, iż chora musiała leżeć w łóżku, gdzie się ani przewrócić, ani palcem ruszyć nie mogła, do tego jeszcze przyłączyło się nabrzmienie całego ciała, tak, że jak kawał drzewa leżała. Widząc nieszczęśliwa, iż pomimo wszelkich środków najmniejszej nie czuła ulgi, zwątpiwszy zupełnie, aby ją wyleczyli doktorowie, przedsięwzięła udać się do Świętej Weroniki, i prosiła przez Prohoszcza o udzielenie jej relikwii Świętej; Xiądz przyniósł jej kawałeczek płótna we krwi służebnicy Bożej umaczany, radząc chorą, aby całą

ufność w niej miała, i zaledwie *Marya Katarzyna* wzięła w rękę relikwie, aby nią ciało pocierać, uczuła nagle przywróconą władzę w rękę, i tak z ręki do ręki ustępowało cierpienie, że wstała z łóżka i zajęła się urządzaniem w domu; przybyły lekarz widząc to, pobiegł do Xiędza, aby był świadkiem wypadku, i obadwa wykrzyknęli: *cud Boski!* tém bardziej w tém utwierdzeni, gdy usłyszeli od chorą, jakim się to stało sposobem.

C U D A

doznane od Świętej Weroniki.

(Cuda przyznane przez Kanonizacyą).

CUD PIÉRWSZY.

Siostra *Marya Gertruda Camilletti (Kamilletti)* w miesiącu Marcu 1815 roku przywdziała habit Kapucynek w Citta di Castello, nie mając wielkiego zdrowia, gdyż jej dokuczal przy mocnym osłabieniu i ciągłym niesmaku, ból w lewym boku; długo była w rękę lekarzy, i zdawało się, iż polepszył się stan jej zdrowia, z tego nawet powodu dokończywszy nowicyat, została przyjętą na Zakonnicę. Jednakże cierpienia uśmierzone tylko na czas niejaki, wzmogły się raptownie tak dalece, iż *Camilletti* po pięciu

czy sześciu miesiącach, nie mogła wypełniać obowiązków Zakonnych, i albo w łóżku lub w Infirmaryi dnie całe trawiła. Gdy przy nadchodzących Zielonych Świątkach 1817 roku, cierpienia jęj znacznie się powiększyły, przyłączył się krótki oddech, omdlewanie, kaszel, wzruszenie i boleści wewnątrz do tego stopnia, iż musiała ciągle leżeć w łóżku, a przez zimę tak się pogorszyło, iż jęj wszystkie ostatnie Sakramenta udzielone zostały. Gdy już tak źle było, iż zdawało się, że płuca wypływać zaczęła, lekarze uradzili że ma suchoty; w Wielki Tydzień zatém roku 1818, widząc że usiłowania ludzkie żadnego nieotrzymują skutku, udała się do ukochanej sługi Bożej Weroniki, o wstawienie się za nią do Boga. Lecz gdy jeszcze czas na cud nie nadszedł, a stan zdrowia zamiast się polepszać, pogorszał się tak dalece, że doktor kazał ją od innych Zakonnic odłączyć, aby się nie zaraziły tą chorobą; dociągnawszy tak do dnia 10 Kwietnia, i widząc się już bliską śmierci, udała się znou do Świętej Weroniki, która ukazawszy się jęj, zapytała co woli, czy żyć? czy umierać? *Camilletti* odpowiedziała, że niech się stanie to, co ona za lepsze dla jęj duszy osądzi. Wtenczas Święta Weronika dała jęj kilka łyżek rosolu, dotknęła się cierpiącej strony i kazała jęj się na tę stronę położyć. Umięra-

jąca dziewica usłuchała i natychmiast smaczno zasnęła, nie obudziwszy się z tego snu miłego aż rano; czując się zupełnie zdrową i mającą dostateczne siły; wstała czémprędzej z łóżka i poszła do Kościoła słuchać Mszy Świętej, z ogólném podziwieniem wszystkich, którzy ją tam ujrzeni, i którzy zarazem w jęj wyzdrowieniu zadziwiający cud widzieli.

CUD DRUGI.

Scholastyka, żona *Andrzeja Gigli* (*Gili*) z *Citta di Castello*, 51 lat mająca, która w roku 1818 odzyskała zdrowie za pośrednictwem Świętej Weroniki, której szczerze o pomoc wzywała, dla okazania jęj swęj wdzięczności, zwykła była codziennie po obiedzie udawać się do Kościoła *Kapucynek*, dla odwiedzenia swęj *Protektorki*. Wydarzyło się, że *Scholastyka* w miesiącu *Marcu* 1819 roku idąc zwyczajem swoim do tegoż Kościoła, spadła ze schodów i złamała sobie prawe żebro, z bólu zemdląła, a przyszedłszy do siebie, krzykiem tylko okazywała nadzwyczajne cierpienie; na ten krzyk przybiegła *Siostra* jęj *Lukrecya*, kazała natychmiast zanieść ją na rękę do pokoju, i przywołała *Chirurga*, który po wyexaminowaniu złamania, opatrzył chorą, polecając jęj, aby spokojnie na wznak leżała, przybiecując ją opatrzyć przy nadchodzących Świętach

Wielkiejuocy. Chora znajdując się w tak cierpiącym stanie, nie mogąc wytrzymać bólu, jakiego zran doznawała następnej nocy po upadnięciu, wzywała z żywą wiarą Świętej Weroniki pomocy, i położyła jej Obraz na części cierpiącej, poczem zasnęła. Nazajutrz budzi się i czuje się być wolną od wszelkiego cierpienia, uszczęśliwiona, odwiezuje bandarze i uważa, iż rzeczywiście wszelki ból ustąpił. Ucieszona, zeskakuje żywo z łóżka i zaczyna swobodnie chodzić; mąż jej, Chirurg, Siostra i wszyscy co byli świadkami nieszczęśliwego upadnięcia, zdumieni się, a zdrowa kobieta ułatwiwszy zatrudnienia domowe, udała się natychmiast sama o swą moc do Kościoła Kapucynek, dziękować swą Protektorce za otrzymaną łaskę.

Dodać tu jeszcze należy, iż kiedy Święta Weronika została Mistrzynią Nowicyatu, gdy z powodu surowej reguły Zakonnej, żadna Kapucynka wstąpiwszy do Zakonu, nie mogła być już widzialną dla nikogo z zakraty, która umyślnie tak szczelnie była zrobioną i blachą obita. Siostry Świętej Weroniki będące Zakonnicami w *Mercatello*, prosiły jej, aby im przysłała figurkę ubraną w swój strój Zakonny, aby mieć wyobrazenie Siostr Kapucynek. Dogadzając ich żądaniu, Święta Weronika zleciła młodym Nowicyuszkom, aby figurkę w podobnym stroju

zrobiły i Siostróm przesłały; jedna z Nowicyuszek *Marya Urszula Amanti* rzekła do swych towarzyszek: „*zróbmy żart, niech figurka nasza ma niejaki podobieństwo z Mistrzynią naszą.*“ — Przystąpiły więc do dzieła i ukształciły podobieństwo, nie zapominając nawet o znakach ran na ręku i nogach wyrażonych; lecz obawiając się gniewu swjej Przełożonej, schowały starannie pomienioną figurkę. Kiedy już Święta Weronika opuściła życie doczesne, Siostra *Urszula Amanti* odesłała rzeczoną figurkę Siostróm do *Mercatello*, dodając, iż im nieposyła figurki prościej w strój Kapucynek przybranęj, lecz wizerunek Świętej ich Siostry, której cnoty nasładować powinny. Ucieszone Siostry, jakby największy skarb w świecie otrzymały, chcąc go lepiej zachować, wstawiły figurkę w szafeczkę i postawiły w Pokoju na osobnym miejscu; gdzie wszedłszy raz Siostra *Anna Marya Mancini*, usłyszała mocne stukanie w szafeczkę. Innym razem znów Siostra *Dorota Mancini* wszedłszy raz do tegoż miejsca, w celu napisania potrzebnych listów, usłyszała sama podobne stukanie w szafeczkę, jakby nadzwyczajną myślą uderzona, wyrzekła: „*rozumiem, to Siostra Weronika nie chce być zamkniętą.*“ Wyjęła więc figurkę z szafeczki, przywołała Zakonnicę, które natychmiast poprosiły Arcydyakona, aby ją sam prze-

niósł do Kościoła. W tejże chwili, mnóstwo zbiegło się ludzi przed Kościół, jakby ceremonia jaka ogłoszona była, co większa, nie tylko mieszczanie, ale wieśniacy i górale rzucały roboty i tłumem się zbiegali oglądać coś nadzwyczajnego, i tak się lud cisnął, iż niepodobnym było zamknąć Kościół dnia tego. Dopiero aż zapowiedziano, że codziennie pokazywana będzie każdemu, kto by chciał widzieć pomienioną figurkę; odtąd ten wizerunek Świętej Weroniki zaczął czynić rozmaite cuda, z których kilka tu przytoczymy.

Pewien Leśniczy bywał w Kościele Kapucynek i zawsze robił z tej figurki nieprzyzwoite żarty, gdy się razu jednego nowych żartów dopuścił, uczuł nadzwyczajną skruchę, wpadł do Zakonnice i błagał o Spowiednika, oświadczając: że się już od lat pięciu nie spowiadał.

Kiedys znowu jakaś wielka pani przybyła obejrzyć figurkę, która ciągle od niej oblicze swoje odwracała, zdziwiona i przestraszona, udała się do Biskupa i spowiedź odbyła.

W roku 1745 kilka dni powtarzało się trzęsienie ziemi w całym Powiecie *Mercatello*. Siostra *Dorota Mancini* będąc wówczas Xienią, kazała wystawić w Kościele figurę Najświętszej Panny, i przy Niej umieściła wizerunek wspomniany Świętej Weroniki, aby się wstawiała za

ludem do Królowej Niebios. Podczas Nieszporów, zawołała z żywą wiarą: „Siostrzo Weroniko! jeżeli już tyle od Najświętszej Panny uprosiłaś darów, wstaw się za nami, aby się ziemia zamknęła.“ Wtedy ujrzały wszystkie Zakonnice, jak oblicze Świętej Weroniki obróciło się do Najświętszej Panny, jakby zanosząc prośby, i od tej chwili trzęsienie ziemi czuć się więcej nie dało. Cud ten i inne poprzednie, wszystkie Zakonnice przysięgą stwierdziły, równie jak i obecni w Kościele Kapłani, dodając przytém, że twarz Świętej Weroniki często się mieniła, już to rumieniąc się, już też przybierając bladość, już nakoniec wyrażając uczucia radości.

W roku 1740 Xiądz Biskup Dyecezalny znajdując się w Klasztorze Panien Kapucynek w *Citta di Castello*, w celu sprawdzenia cudów Świętej Weroniki, rzekł do Xieni *Floridy Caeli*, iż chciałby w swej Dyecezyi mieć jeszcze jeden Klasztor pomienionego Zgromadzenia, widząc jak wielkie ten duszom przynosi zbawienie. Pobożna Xieni doradziła wybrać na ten cel *Mercatello* miejsce urodzenia Świętej Weroniki, udał się więc tam szanowny Prałat, opatrzył dom, w którym się Święta Weronika urodziła, i polecił budowniczemu skreślić plan przyszłego Kościoła i Klasztoru; lecz pozbawiony funduszków, musiał zaprzestać myśleć o dokonaniu zamiaru

tego. W tém odbiera list z Rzymu od *Remira Guelfi* Archipresbytera Kościoła Świętego Eustachego, w którym mu pisze: „że postanowił 7000 skudów złożyć na wybudowanie Kościoła, a później doda i więcej, jeżeliby tego była potrzeba.“ — Biskup powrócił więc do *Mercatello*, a mając początkową sumę w rękę, opowiedział zamiar swój mieszkańcom tamecznym, którzy najgorliwiej przystąpili do pracy i zwozili potrzebne do téj budowy materiały. Sąsiedni wieśniacy, chcąc téż mieć udział w stawianiu Świętego przybytku, gromadzili się tłumem, ofiarując swą pracę. Gdy się o tém dowiedział Margrabia *Franciszek Trionfi* mieszkający w *Ankonie*, nie tylko na dokończenie budowli łożył, lecz nadto 3000 skudów w *Mons pietatis* w *Bolonii* złożył na utrzymanie trzech Zakonnice przy tymże Kościele; słowem, pobożne osoby tak hojnie Klasztor uposażyły, iż po ukończeniu budowy, pozostało na wieczny fundusz do 10,000 skudów Rzymskich.

W roku więc 1772 został poświęcony ten Kościół, a Klasztor osiedlony Zakonnkami, i w tymże samym dniu umiera Archipresbyter *Guelfi* zapisując cały swój majątek 22,000 skudów wynoszący, nowemu Klasztorowi.

Klasztor przybudowany jest do domu, w którym Święta Weronika mieszkała, do którego

prowadzą drzwi jedne z korytarza, a drugie z zewnątrz, aby każdy pobożny mógł go dowolnie oglądać i zwiedzać, gdzie nawet pozostawiono owę Kapliczkę, w której dzieckiem będąc, modliła się Święta Weronika i cudów doznawała. Wszehmocnemu Bogu, w tak licznych cudach Świętej Weroniki, niech będzie cześć i chwała przez nieskończone wieki.

WAŻNIEJSZE RZECZY

Z życia Świętej Weroniki wyjęte i chronologicznie ułożone, oraz z processu Jęj Beutyfikacyi i Kanonizacyi.

Dnia 27 Grudnia 1660 r. urodziła się Święta Weronika w *Mercatello*.

Dnia 28 Grudnia t. r. została ochrzczoną imieniem Urszuli.

W pięć miesięcy, sama chodzi, zsunawszy się z rąk Matki na ziemię, i stanawszy przed Obrazem Świętej Trójcy dla Jęj uwielbienia.

W półtora roku mówi, i ostrzega kupca o oszustwie.

Mając trzy lata, zaczyna mieć objawienia Jezusa i Maryi, i rozmawiać z nimi poufale.

W czwartym roku zostaje sierotą.

W tymże roku daje próby heroiczych umartwień i litości.

W siódmym roku jest bierzmowana.

W ósmym roku przenosi się do *Placencyi*.

W dziesiątym roku pierwszy raz przyjmuje Najświętszy Sakrament.

W dwunastym roku zaczyna ćwiczenie rozmyślenia.

W siedmnastym roku została przyjętą do Kapucynek w *Citta di Castello*.

Dnia 28 Października 1677 r. przywdziewa suknię Zakonna.

Dnia 1 Listopada 1678 r. czyni solenną Professyą (*solenne śluby*).

W pierwszych latach, po uczynieniu Professyi (*Ślubów*), Chrystus wyrzył na Jój sercu Krzyż swój, który był widzialnym po Jój śmierci.

Od 33 roku życia swego, a 1693 r. miała rozmaite objawienia Kielicha Chrystusa i kosztowała jego goryczy.

Wkrótce po tych objawieniach miała udział w noszeniu cierniowej korony Jezusa.

W 34 roku życia, została obraną Mistrzynią Nowicyatu, i przez lat 23 piastowała ten urząd aż do chwili, w której została Xienią.

Dnia 11 Kwietnia 1694 r. w dzień Wielkiejnocy dostąpiła łaski zaślubin z Jezusem.

Dnia 20 Marca 1695 r. Chrystus nakazuje jój w objawieniu ścisły post o chlebie i wodzie przez 3 lata, którego nie rozpoczęła jak dnia 8 Września, ponieważ nieotrzymała wcześniej pozwolenia Przełożonych.

Dnia 5 Grudnia 1696 r. Jezus Chrystus ukazuje jój piekielne męki.

Dnia 25 Grudnia 1696 r. w nocy, w dzień Bożego Narodzenia pisała własną kwią, pobożną protestacyą do Dzieciątka Jezus.

Téjże saméj nocy, Jezus Chrystus pod postacią Dzieciny, przebił jój serce strzałą miłości, z kąd parę razy krew wytrysnęła.

Dnia 5 Kwietnia 1697 r. w dzień Wielkopiątkowy odebrała od Zbawiciela Rany Chrystusa na rękach i nogach wyrażone.

Dnia 28 Czerwca 1697 powtórzyło jój się toż samo.

W tymże samym roku i innych jeszcze, a szczególnie w roku 1714, jój dusza wystawioną była na ciężkie próby od Biskupa i innych nad jój duszą władzę mających, co wytrzymuje z wzorową cierpliwością i posłuszeństwem.

Dnia 30 Stycznia i 20 Lutego 1699 r. ponownie było po raz trzeci i czwarty odnowienie Ran Chrystusa.

Od dnia 5 Kwietnia 1700 r. odnawiają się Rany Zbawiciela, a Pan jęj wysłuchuje prósy i zacięra znaki tychże ran.

Dnia 6 Kwietnia 1703 r. odnawiają się po raz piąty rany na ręku i nogach wyrażone, i często jeszcze w ciągu roku.

W przeciagu lat trzech, to jest: roku 1702, 1703 i 1704 komunikowała pięć razy szczególniejszą łaską z rąk Anielskich, Najświętszję Panny i samego Jezusa Chrystusa, według poświadczenia Ojca *Capuletti* swego Spowiednika. O innych także podobnych łaskach świadczą inni zasługujący na wiarę świadkowie.

W roku 1707, dnia 9 Listopada, miała objawienie Sądu ostatecznego.

W roku 1714, od godziny trzeciej po północy, z dnia 29 Listopada na 30, doznawała cierpien wielkich Męki Pańskiej.

Dnia 5 Kwietnia 1716 r. obraną została z zupełnością głosów Xienia, i potwierdzaną była potem ciągle przez lat 11 aż do śmierci, jako to: w roku 1719, 1722 i 1725.

Dnia 1 Stycznia 1717 r. Bóg jęj dał udział w cierpieniach czyszcowych.

Dnia 29 Marca 1717 r. ukazaniem jęj się Zbawiciela, i przez Spowiednika zapewnioną jest o prawdziwości Ran Zbawiciela na rę-

ku i nogach wyrażonych, i odbiera od niego wzniosłe nauki posłuszeństwa.

Dnia 19 Kwietnia 1726 r. w dzień Wielkopiątkowy, po trzykroć odnowiły jęj się Rany Zbawiciela na rękach i nogach wyrażone.

W roku 1727, w dzień Zielonych Świątek rysują na papierze z rozkazu Spowiednika cudowne znaki na jęj sercu wyrażone i prawnie po jęj śmierci uznane.

Dnia 6 Czerwca 1727 r. została tknięta paraliżem, do czego inne dołączyły się cierpienia i śmierć spowodziły.

Dnia 9 Lipca 1727 r. około 7 godziny po północy przeszła szczęśliwie w rece Oblubieńca swego Chrystusa w 67 roku życia, 50 życia Zakonnego, a 11 jako Xieni.

Dnia 6 Grudnia 1727 r. rozpoczął się pierwszy process, badający cnoty i cuda, który się ukończył dnia 13 Stycznia 1735 r.

Dnia 4 Marca 1728 r. wyjęli trumnę zę zwyyczajnego grobu i włożyli w osobne miejsce, w środku Chóru.

Dnia 11 Października 1730 r. otworzono trumnę, i oczyszcwszy zwłoki zamknęli w nową skrzynię, którą w toż samo miejsce na powrot postawili.

Dnia 14 Lipca 1739 r. dekretem Papieżkim zrobiono przegląd i examen pism Świętęj We-

roniki w obecności JW. *Geutili* Relatora sprawy.

Dnia 7 Lipca 1745 r. ś. p. Benedykt XIV Papież naznacza własnoręcznie Kommissyą do wprowadzenia sprawy.

W tymże roku objawiają się wielkie cuda u figurki wyobrażającej ś. p. Błogosławioną Weronikę, będącą w wielkiem poszanowaniu w Kościele Świętej Klary w *Mercatello*.

Dnia 6 Listopada 1745 r. zaczął się proces Apostolski przez delegowanych Prawników, który się ukończył dnia 10 Maja 1750 r.

Dnia 23 Lipca 1746 r. przyznany został wyrok Biskupa *Citta di Castello*, względem cześci oddawanej słudze Bożej podług dekretu Urbana VIII.

Dnia 23 Marca 1747 r. rozpoczął się process Apostolski względem sławy, świętości, cnoty i cudów Wielebnej Weroniki.

Dnia 10 Października 1749 r. zwłoki jej uznane zostały za relikwie przez delegowanych Apostolskich, w inną skrzynię zamkniętą i przeniesioną na Chór w miejsce pod figurą Najświętszej Panny Bolesnej, gdzie spoczywały do ostatecznego ukończenia sprawy.

Dnia 22 Maja 1773 r. otworzono w *Mercatello* na wzór Klasztoru Kapucynek w *Citta di Castello*, podobny Klasztor w domu, w któ-

rym urodziła się Święta Weronika, tak, jak to przepowiedziała sama przed 50 laty wprzody.

Dnia 24 Kwietnia 1796 r. dekretem Papieżkim ś. p. Piusa VI uznane zostały heroiczne cnoty Świętej i prawdziwość jej łask.

W miesiącu Lipcu 1796 r. wydarzają się cuda przy popiersiu Świętej, które jest w szczególniejszem poszanowaniu u Ś. Bernardyna w *Sant Angelo in vado*.

Dnia 18 Maja 1802 r. zebrana została ogólna sessya (*kongregacya*) przed Papieżem, względem cudów dowodzących beatyfikacyą.

Dnia 7 Czerwca 1802 r. przyznanie Apostolskie dwóch cudów i ogłoszenie onych przez Papieża Piusa VII.

Dnia 12 Września 1802 r. wydany został ostateczny dekret solennej jej Kanonizacyi.

Dnia 7 Czerwca 1804 r. Wielebna Weronika wpisana została w poczet Błogosławionych.

Dnia 16 Października 1828 r. na jeneralnej sessyi (*kongregacyi*) zostały rozebrane dwa cuda, doznane za wstawieniem się Błogosławionej Weroniki.

Dnia 30 Listopada tegoż roku, Leon XII Papież ogłosił dekretem przyznanie dwóch cudów, które dowodzą Świętej i Błogosławionej

Weroniki, posłużyły do jęj solennej Kano-
 nizacyi i wpisania jęj w poczet Świętych.
 Dnia 26 Maja 1830 r. dekret Piusa VIII Papieża
 przyznający dwa cuda przez Świętą Wero-
 nikię zdziałane, do jęj Kanonizacyi.
 Dnia 26 Maja 1839 r. Grzegorz XVI Papież
 wydaje bullę Kanonizacyi Świętęj Wero-
 niki.

LITANIA

ŚWIĘTEJ WERONICE KAPUCYNCE.

Kirye eleyson, Chryste eleyson, Kirye eleyson.
 Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
 Ojeze z Nieba Boże, zmiłuj się nad nami.
 Synu Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad
 nami.
 Duchu Święty Boże, zmiłuj się nad nami.
 Święta Trójco Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
 Święta Marya, módl się za nami.
 Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami.
 Święta Panno nad Pannami, módl się za nami.
 Święta Weroniko, Córko Franciszka Ś. módl się
 za nami.
 Z pobożnych Rodziców zrodzona,
 Od dziecięctwa Niebieską światłością
 napełniona,
 Od swęj Matki Sercu Jezusowemu
 oddana,
 Najwyższą miłością Jezusa i Maryi
 pałająca,

Święta Weroniko

Módl się za nami.

S
 W
 i
 e
 t
 a
 W
 e
 r
 o
 n
 i
 k
 a

Z Jezusem i Matką Jego tu na ziemi
 się ciesząca,
 Najświętszego Sakramentu Najwyższa
 Czciicielko,
 Męczeństwa dla Wiary Świętej pra-
 gnąca,
 W powołaniu do życia Zakonnego,
 wszelkie sidła czarta i świata
 zwyciężająca,
 Zbawienia grzeszników najmocniej
 pragnąca,
 Dla miłości bliźnich męki Czystcowe
 na ciele cierpiąca,
 Z najwyższym ubolewaniem Mękę
 Chrystusową rozważająca,
 Wszelkiego rodzaju cierpienie pragnąca,
 Podejścia szatańskie zwyciężająca,
 Zwiérciadło posłuszeństwa,
 Rezyklarzcie najwyższego ubóstwa,
 Wzorce Anielskiej czystości,
 Pierścieniem na Oblubienicę Chrystu-
 sową zaręczona,
 Krzyż Chrystusów na sobie wyrażająca,
 Ranami Chrystusa naznaczona,
 Cierniową koroną przez Chrystusa
 ukoronowana,
 Na sercu narzędzia Męki Chrystusowej
 wyryte nosząca,

M
 o
 d
 l
 i
 s
 i
 e
 z
 a
 n
 a
 m
 i

Święta Weroniko w czystych zachwyceniach
 z Chrystusem rozmawiająca, módl się za nami.
 Święta Weroniko w słodkich uczuciach miłości
 Jezusa ten świat opuszczająca, módl się za
 nami.
 Bądź nam miłostiw, odpuść nam Panie.
 Bądź nam miłostiw, wysłuchaj nas Panie.
 Abyś nam grzechy odpuścić raczył,
 Abyś nas do prawdziwej pokuty przyprowa-
 dzić raczył,
 Abyś w nas Boskiej miłości ogień rozrzarzyć
 raczył,
 Abyś nam czystość i uspokojenie sumienia
 dać raczył,
 Abyś nas w czystości duszy i ciała zachować
 raczył,
 Abyś w nas wiarę i miłość pomnażać raczył,
 Abyś nas uczestnikami męki Twojej uczynić
 raczył,
 Abyś nam krzyż Twój w pamięci utwierdzić
 raczył,
 Abyś nam cierpliwości w przykrych zdarze-
 niach udzielić raczył,
 Abyś nam obrzydzenia grzechów i żalu ser-
 decznego udzielić raczył,
 Abyś nam szczęśliwe skonanie dać raczył,
 Abyś wszystkim uciekającym się do przy-
 czyny Weroniki Świętej, miłostiw bydz
 raczył,

W
 y
 s
 ł
 u
 c
 h
 a
 j
 n
 a
 s
 P
 a
 n
 i
 e.

Abyś za jej przyczyną wszystkim chorym i kalekom zdrowia udzielić raczył, wysłuchaj nas Panie.

Synu Boży, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie, Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Kiry elejson, Chryste elejson, Kirye elejson.

Módl się za nami Święta Weroniko,

Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

Módlmy się.

Panie Jezu Chryste, któryś Błogosławioną Weronikę Pannę znakami Męki Twojej cudowną uczynił, spraw, prosimy Cię, abyśmy ciało nasze krzyżując, do wiecznego wesela przyjąć mogli. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym na wieki. Amen.

MODLITWA.

O! Święta Weroniko, najwierniejsza miłośnico Jezusa Chrystusa, któraś przez swoją niewinność stała się godną być Jego miłą Oblu-

bienicą, który dla najgorętszej twojej miłości krzyża swego, udarował Cię znakami Męki swojej, i odwiedzał często z Matką swoją Najświętszą i Aniołem Stróżem twoim. Cieszę się wspólnie z tobą, i dziękuję Zbawicielowi Panu za tak wielkie łaski, którymi Cię obdarzył, a z pełną ufnością proszę Cię o wstawienie się za mną. Racz pamiętać Święta Panno, że Jezus Chrystus przeznaczył Cię dla pociechy grzeszników; wyjednaj mi więc obrzydzenie grzechów, stateczne nawrócenie, cierpliwość w przykrych zdarzeniach, a na koniec łaskę przy śmierci prawdziwego żalu za grzechy, aby wychodząca dusza moja z ciała, w Sercu Jezusa Ukrzyżowanego wieczny spoczynek mieć mogła. Amen.

Zdanie Świętej Weroniki.

Uczyń rachunek najmniejszych nawet wykroczeń, gdyż Bóg najmniejsze nawet błędy ściśle sądzi, które zaledwie wyobrazić sobie możemy.

Pięć Ojczy nasz, pięć Zdrowaś Marya i tyleż Chwała Ojcu, za nawrócenie zatwardziałychem grzeszników.

P I E Ś Ń

O ŚWIĘTEJ WERONICE.

na nótę: Kiedy ranne wstają zorze.

Chwalcie usta wielkie cnoty!

Człowiecze, nabierz ochoty,

Iśdź śladem Świętej dziewicy,

Bydź godnym Boskiej prawicy,

Tyś jeszcze dzieciną była,

Bogu Ołtarz już stroiła;

A myśmy się postarzeli,

I tój miłości nie mieli.

Tobie niczém umartwienia!

Wszelki krzyż, upokorzenia!

Cierpien nigdy dość dla Ciebie!

Dla miłości Pana w Niebie.

Litość i miłość bliźniego,

Rozciągałaś dla każdego.

Tyś za nas różne niedole,

Wycierpiała w tym padole.

Odwróciły Twoje prośby,

Od nas grzesznych klęski, grośby,

Boś się za nas Panno szczerze,

Bogu oddała w ofierze.

Córko krzyża! Panno Święta!

Cierpliwość Twa niepojęta.

W sercu piętno Męki Pana,

Skroń cierniem koronowana!

Chrystus z Matką ukochali,

Oblubienicą nazwali.

Bo któż nad tę Świętą, Boże!

Lepiej Ciebie, kochać może.

Weroniko! cnoty wzorze!

Przed którą się człowiek korze;

Uproś, byśmy w części byli,

Jak Ty, Panu wdzięczni, mili. Amen.

P I E Ś Ń II.

O ŚWIĘTEJ WERONICE.

Na nótę: Jezu Paniątek korono.

Ziemio święta, ziemio błoga!

Z której łona Kościół Boga

Liczy wiele Niebios Cór,

Włoska ziemio! Twoja chwała

Nowym blaskiem zajaśniała,

Pomnożyłaś Świętych Chór.

Weronika Panna Święta (1)

W Twojem wnętrzu jest poczęta;

Wydałaś ją jako kwiat,

Którego piękność zachwyca,

Wonią się jego zaszczyca

Cały Chrześcijański świat.

(1) Urodziła się w Mercatello w Umbrii w Prowincyi Państwa Papieckiego roku 1660.

Jeszcze małeńka dziecina,
Już kochać Boga zaczyna;
On w Jój sercu tylko sam:
Rączki w górę podniesione,
Oczy ku Niebu wzniesione,
Zawsze szuka Ojca tam!...

Zaledwie mówić podoła,
W skromnej postaci Anioła,
Tak się modli czule, tak,
Że wyczytać można prawie,
I widzieć jakby na jawie
Dalszego Jój życia znak.

W świętej miłości zapale,
Nie ustaje z laty wcale,
Ciagle ją zajmuje Pan;
O Nim myśleć, z nim się bawić,
Jego wielkie Imie sławić,
To Jój najszczęśliwszy stan.

Wielkość i bogactwa świata,
Precz z swego serca wymiata,
Za podłą uznaje śmieć:
Gaśnie tu piękność młodzieńca,
Bo pragnie za Oblubieńca
Samego Chrystusa mieć.

Wszystkie zwycięża przeszkody,
Bo żadnej nie zna swobody
W pośród świata zgiełku byź.
Ojca prośbami zniewala,

Że Jój nareszcie pozwala
W zakonném ustroniu żyć.

Święta radość w oku błyska,
Gdy dziewica wszystko ciska,
Co ma powabnego świat:
Łzami smutku lic nie rosi;
Cały skarb jaki tu wnosi,
Niewinności cudny kwiat.

Wy powiedzcie martwe mury! (2)
Zapory świętej klauzury,
Jaki klejnot tu się krył?
Wszystko, zdaje się wyrzeka,
Że tylko postać człowieka,
Rzeczywiście, Anioł był.

Wyższych pociech upragniona,
Czerpa roskosz z Niebios łona;
Całym dla niej szczęściem Bóg:
(3) Miłością wszystko zwycięża;
Piérzcha przed Nią bez oręża
Nieprzyjazny duszy wróg.

Wielkie z siebie daje wzory
Niewinności i pokory,
Wszędzie za nią cnoty ślad:
Każdy widzi zadziwiony,
Że w Jój sercu niezliczony,
Łask i cudów Boga skład.

(2) Wstąpiła do Klasztoru Kapucynek w Citta di Castello.

Niczém dla niej umartwienia,
Przykre chłosty, utrapienia,
Krzyż słodyczą dla Niej był:
Nie żyła ona dla siebie,
Szukała przedmiotu w Niebie,
Duch Jój tchnieniem wyższém żył.

W krzyżu się Zbawcy kochała,
W ranach rozkosz znajdowała,
Tam wznosiła często wzrok:
Nieraz lejąc łzy obfite,
Czemuż woła, nie przebite
Moje ręce, nogi, bok?

Nietajne światu zostały
Święte Jój *Serca* zapaty,
Objawił je wielki cud:
Bóg, palcem Wszzechmoenój ręki
Wrył na niem znaki męki,
Dziś je wielbi Włoski lud. (3)

O serce! serce zbyt drogie,
Twe wspomnienie obcym błogie,
Wszyscy oddają Ci cześć:
W dalekie ustronia świata
Twą sławę Stwórca rozmiata,
I nam każe hołd swój nieść.

- (3) Po śmierci Świętej Weroniki, znaleziono wewnątrz Jój Serca białe odciski wszystkich narzędzi Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Twa potęga Panno Święta,
Litość serca niepojęta
Niechaj wspiera wiernych sług:
Oto Cię kornie prosimy;
Za sobą mówić nieśmiemy,
Lecz Twe modły przyjmie Bóg. Amen.



KRÓTKI WYKŁAD

Solennéj ceremonii, z jaką Papież wciąga do katalogu Świętych imiona Błogostawionych cnotami i cudami słynących.

O uroczystym obrzędku Kanonizacyi.

Edykt Papieżki oznacza dzień świąteczny albo inny jaki odpowiedni przepisom, do obchodzenia Kanonizacyi, która się odbywa w wspólnym i Świętym Kościele Xięcia Apostołów, według ustawy: „*Ad Sepulcra Apostolorum*“ (a) od Benedykta XIV w roku 1741 nadanej. Na niejaki czas przed uroczystością, Duchowny przez Ojca Świętego wyznaczony, po umówieniu się z wyłącznymi Prokuratorami i Mistrzami Obrzędu Papieżkiemi, łoży na wszelkie wydatki i przygotowuje potrzebne do ceremonij przedmioty. Papież obiera także Kardynała Prokuratora Kanonizacyi, któremu jednemu tylko należy się zaszczyt prezentowania się w tym dniu u stóp tronu Papieżkiego, w celu upraszania o wielki wyrok.

Rozpoczyna się więc święta ceremonia processyą Duchowieństwa Rzymskiego Świeckiego i

(a) Do Grobów Apostolskich.

Zakonnego; zaraz potem następują składający Kongregacyą ŚŚ. Obrzędów, jako to: Konsultorowie Zakonni, Świeccy i Offycjaliści téjże Kongregacyi,— dalej, następują wielkie chorągwie nowych Świętych, których sznury są trzymane od Przełożonych Zgromadzeń Zakonnych, do których należeli nowi bohaterowie Świętości i przez najbliższych krewnych Świętego. Każda chorągiew poprzedzają pochodnie, a cała processya która wychodząc z pałacu Watykańskiego, rozciąga się od jednéj kolumnady do drugiego końca portyku Watykańskiego, której środek wniścia dla zaokrąglenia jest osłonięty bogatemi kobiercami i materyami, tworząc krąg światła, który zasłania próżną przestrzeń w środku placu.

Ojciec Święty przybrany w kapę stóśowną do uroczystości, i bogatém zapięciem na piersiach ozdobną, z mitrą na głowie, zaczyna intonować w Kaplicy Syxtusa IV Syxtyńską zwanéj, Hymn: „*Ave maris stella*“ (b), który kończą Kantorowie. Skoro Papież usiedzie na przenośnym Tronie, Kardynał Prokurator Kanonizacyi podaje mu dwie wielkie świece i jednę mniejszą pięknie malowaną. Dwie piérwsze dają się z rozkazu Jego Świątobliwości główniejszym Assystentom Tronu Papieżkiego, trzecia, którą ma sam trzy-

(b) Witaj Gwiazdo morza.

mać, jest owinięta w haftowaną osłonę, aby uchronić szanowną rękę od nieprzyjemności dotykania się wosku. Wówczas wszyscy Urzędnicy Kaplicy Papieżkiej postępują z zapalonemi świecami, w takim porządku: pierwsi są Koniuszowie Papieżcy,—dalej, Prokuratorowie Jeneralni Zgromadzeń Zakonnych, którzy mają z obowiązku wstęp do Kaplicy, Szambelanowie nadzwyczajni, Kapelanowie zwyczajni i tajni, z których jedni mają Tyary, inni Infuły i Mitry Papieżkie. Prokurator Skarbowy i Kommissarz R. C.—Kapelani sekretni,—Adwokaci Konsystorza,—Szambelani honorowi i tajni Jego Świątobliwości,—naostatku Kapelani Kantorowie, którzy śpiewają Hymn: „*Ave muris stella.*“

Po tych następują trzej Kanonicy Patriarchalni, którzy mają w Kaplicy obowiązki Subdyakonów, Dyakonów i Xięży Assystentów, wraz z Prałatami, Referendarzami Kancellaryi w Rokietach. Dalej, tak zwani: „*Abbreviatori del Parco Maggiore* (c) i Urzędnicy Kancellaryi: „*Votanti di Signatura.*“ (d) Potem idzie służba wewnętrzna pokojowa i Audytorowie Trybunału Roty z Mistrzem Świętego Pałacu,—dwóch Kapelanów z inną lżejszą mitrą i tyarą, których

(c) Minutanci Najwyższej Instancji.

(d) Wokaliści Kongregacyi podpisów.

zwykle Ojciec Święty używa. Potem następuje jeden Akolita, który jest Dziekanem Urzędników zwanych: „*Votanti di Signatura*“ z kadzielnicą rozrzarzoną w assystencyi siedmiu Akolitów w Rokietach, z siedmią świecznikami, a w środku ubrany w tunikę Subdyakon Apostolski, Audytor Roty z Krzyżem pontyfikalnym w assystencyi po jednej i drugiej stronie dwóch Mistrzów: „*Ostiarri*“ (e), ze zwyczajnymi czerwonymi różeczkami, między Subdyakonem i Dyakonem, którzy mają śpiewać Epistolę i Ewangelię po grecku przy Mszy Pontyfikalnej, znajduje się ubrany w poważną tunikę Audytor Roty, który sprawuje obowiązki Subdyakona w czasie wielkiej Mszy. Następują potem *Penitencyaryusze* Bazyliki Watykańskiej w ubiorze koloru odpowiedniego Mszy Świętej, poprzedzeni przez dwoje pacholąt, niosąc w rękę na znak swój władzy dwie długie różgi w kwiaty ustrojone. Po tych idą Infułaci Opaci, którzy zasiadać mogą w Kaplicy, i wszyscy Biskupi, którzy się tylko w Rzymie znajdują, tak Assystenci Tronu jako i nieassystenci w kapłach i mitrach materyalnych. Po tych następują Kardynałowie w paradnych ubiorach, w mitrach z białego adamaszku, Konserwatorowie ludu Rzymskiego i Przeor Kaporyanów, bogato

(e) Odźwierni.

ubrani; Gubernator Rzymu, Audytorowie Roty, do trzymania sukien, dwóch Kardynałów Dyakonów starszych, mających między sobą Kardynała mającego czytać Ewanielią, wszyscy trzej w dalmatykach jako Xiążęta i główni Assystenci Tronu, niosą zapalone wielkie świece, dane im z rozkazu Jego Świątobliwości.

Po tym majestatycznym Orszaku następuje Ojciec Święty, który siedzi na krześle wysoko wyniesionem i postawionem na dwóch krzyżowanych prętach, wspartych na barkach ośmiu ludzi ubranych w czerwone pęczochy, krótkie spodnie i długie suknie z ogonami z czerwonego adamaszku, tak nazwani: „*Sediari*.“ Wywyższenie siedzenia oznacza Najwyższą Władzę i czujność Najwyższego Rządcy całego Katolickiego Kościoła. Trzyma on zapaloną świecę, mając po bokach dwóch Tajnych Szambelanów, osłaniających go wachlarzami z białych piór pod bogatym baldachimem, który niosą Prałaci, Referendarze Kancellaryi w rokitach i mantyllach. Gwardya szlachecka otacza z bliska siedzenie Papieżkie, przy którym są także *Heroldowie* i gwardya Szwajcarska. Przy Tajnych Szambelanach stoi Dziekan Audytor Roty do odebrania mitry Pontyfikalnej, a następnie kilku Kantorów śpiewających Hymn: „*Ave maris stella*.“ Nakoniec następują: Audytor Jeneralny R. C. Pod-

skarbi, Marszałek i Kollegium Protonotaryuszów Apostolskich,— poczem idą Jenerałowie Klasztorów jałmużniczych, którzy orszak processyi zamykają.

Tak złożona processya pod kolumnadą łączy się z miejscem, gdzie się znajduje Najwyższy Kapłan, u drzwi wspaniałego Kościoła Watykańskiego—Wobecności Namiestnika Chrystusa. Kościół ten podobny jest do Jerozolimy widzianej w Objawieniu Jana Ś. Apostoła zstępującego z Nieba, przybrany jako małżonka czekająca Oblubieńca swego (f). Tysiące a tysiące świateł jaśnieją w około Świętego przybytku, przybranego w bogate kobierce i ozdoby różnego rodzaju, a około Świątyni, nazwanej: „*Konfessya ŚŚ. Apostołów*“, stoją sztandary z wizerunkiem nowych bohaterów Kościoła. Dało początek temu zwyczajowi ukazanie się w czasie Kanonizacyi Ś. Stanisława Męczennika, Biskupa Krakowskiego, (gdy Innocenty IV wyrzekł wielki Wyrok policzenia go między Świętych), chorągwi utrzymanej przez Aniołów, na której widać było Biskupa w Pontyfikalnym stroju. (g)

(f) Apoc. 21. 2.

(g) Jak to podają nam z Joach. Longino i Bollandziści (Bolland a di 11 Mag. Tom. 2. Kar. 260) i Papebrochio.

Zstępuje Papież z siedzenia, składa mitrę i oddaje pokłon Najświętszemu Sakramentowi, siada potem, znowu kładzie mitrę i niosa go do wielkiego koła przygotowanego do świętej ceremonii, — naprzód chwilkę na wielkie krzesło, nakoniec siada na Tronie. Tu dostępują łaski pocałowania ręki Kardynałowie, pocałowania kolana Biskupi, pocałowania nogi Opaci i *Penitencyaryusze* Bazyliki. Jak tylko Kardynałowie usiądą na stołkach wielkiego półkola i wszyscy inni zajmą swoje miejsca, Mistrz obrzędu prowadzi przed Tron Kardynała Prokuratora Kanonizacji, mającego po lewej stronie Adwokata Konsystorskiego. Kardynał u stóp Tronu kłania się Ojcu Świętemu, a Adwokat Konsystorski zanosi na klęczkach prośbę następującej formy, w imieniu Kardynała Prokuratora, do Papieża, aby raczył dołączyć do katalogu Świętych, Błogosławionych kanonizować się mających.

Beatissime Pater!

Rmus D. Card. N. hic praesens instanter petit per Sanctitatem Vestram Catalogo Sanctorum D. N. Jesu Christi adscribi, et tamquam Sanctos ab omnibus Christi fidelibus pronunciarı venerandos Beatos N. N. (h)

(h) *Najbłogosławiejszy Ojcze!*

Najprzewielebniejszy Kardynał N. tu obecny, usilnie doprasza Świętobliwość Waszą, aby do katalogu Świętych Pana Naszego Jezusa Chrystusa wpisać i jako Świętych od wszystkich wiernych Chrystusowycy, mających być uważanych; Błogosławionych N. N. ogłosić dozwolił.

Na tę prośbę, Sekretarz od Breve Papieżkich odpowiada w imieniu Ojca Świętego, iż w tak ważnej sprawie jest Jego zdaniem: ażeby zanieść gorące modły do Tronu Łaski Bożej i wezwać pomocy Wielkiej Matki Boskiej, ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, oraz wszystkich innych Świętych z świątobliwości słynących.

Po tej odpowiedzi, Kardynał Prokurator powraca na swoje miejsce, a Jego Świętobliwość zstępuje z Tronu, przyklęka i dwóch Kantorów zaczynają śpiewać Litanie Świętych, na co wszyscy odpowiadają aż do *Agnus Dei*.

Po Litanii wstępuje na Tron Ojciec Święty i siada, Kardynał Prokurator powraca do stóp Tronu z Adwokatem Konsystorskim, który ponawia prośbę swoją, mówiąc:

Beatissime Pater!

Rmus D. Cardinalis N. hic praesens instanter et instantius petit per Sanctitatem Vestram Catalogo Sanctorum D. N. Jesu Christi adscribi, et tamquam Sanctos ab omnibus Christi fidelibus pronunciarı venerandos Beatos N. N. (i).

(i) *Najbłogosławiejszy Ojcze!*

Najprzewielebniejszy Kardynał N. tu obecny, usilnie i usilniej doprasza Świętobliwość Waszą, aby do katalogu Świętych Pana Naszego Jezusa Chrystusa wpisać i jako Świętych od wszystkich wiernych Chrystusowycy, mających być uważanych; Błogosławionych N. N. ogłosić dozwolił.

Po tej prośbie, odpowiada Sekretarz od Breve, że Jego Świątobliwość żąda: aby nowemi prośbami wzywać łask i światła Boskiego Ducha Świętego. Kardynał Prokurator i Adwokat Konsystorza odchodzą,— Ojciec Święty składa mitrę i przyklęka, a Kardynał stojący po lewej stronie Papieża, ogłasza wszystkim aby się modlili, mówiąc: „*Orate*“ (módlcie się). Wszyscy modlą się w cichości, a po jakim czasie inny Kardynał, który stoi po prawej stronie, widząc podnoszącego się Ojca Świętego, oznajmia wyrazem: „*levate*“ (wstańcie), aby się wszyscy podnieśli. Wówczas Ojciec Święty w asystencji dwóch Biskupów, którzy trzymają księgi i świece, zaczyna śpiewać stojący Hymn: „*Veni Creator Spiritus*“, potem klęka i tak pozostaje póty, dopóki muzyka i śpiewy nieskończą pierwszjej strofy. Poczem podnosi się i stoi aż do końca Hymnu; po ukończeniu którego, dwóch *Wotantów Sygnatury* ubrani w Akolety, postępują ze świecznikami do stóp Tronu, a Ojciec Święty śpiewa Modlitwę do Ducha Świętego.

Usiadłszy na nowo Ojciec Święty na swoim miejscu, Kardynał Prokurator z Adwokatem Konsystorza obraca się do niego i proszą usilniej, aby się obchodzić mogła Kanonizacya, w tych wyrazach:

Beatissime Pater!

Rmus D. Cardinalis N. hic praesens instanter, instantius et instantissime petit per Sanctitatem Vestram Catalogo Sanctorum D. N. Jesu Christi adscribi, et tamquam Sanctos ab omnibus Christi fidelibus pronuntiari venerandos Beatos N. N. (k)

Odpowiada Sekretarz od Breve, iż Ojciec Święty raczy wydać ostateczny Wyrok, i powiedziawszy to, odchodzi. Wówczas podnosi się całe Święte Zgromadzenie, sam tylko Ojciec Ś. siedzi, i mając mitrę na głowie, wymawia ze swęj Katedry jako Doktor i Głowa Kościoła wielki Wyrok w następującej formule:

Ad honorem Sanctae et individuae Trinitatis, ad exaltationem Fidei Catholicae, Christianae Religionis augmentum, auctoritate D. N. Jesu Christi, Beatorum Apostolorum Petri et Pauli, ac nostra: matura deliberatione praehabita, et divina ope saepius implorata, ac de Venerabilium Fratrum Nostrorum S. R. E. Cardinalium, Pa-

(k) *Najbłogostawiejszy Ojcze!*

Najprzewielebniejszy Kardynał N. tu obecny, usilnie, usilniej i najusilniej doprasza Świątobliwość Waszą, aby do katalogu Świętych Pana Naszego Jezusa Chrystusa wpisać i jako Świętych od wszystkich wiernych Chrystusowych, mających być uważanych; Błogostawionych N.N. ogłosić dozwolił.

triarcharum, Archiepiscoporum et Episcoporum in Urbe existentium consilio, Beatos N. N. Sanctos et Sanctas esse decernimus et definimus, ac Sanctorum Cathalogo adscribimus statuentes ab Ecclesia Universali eorum memoriam quolibet die eorum natali, nempe Beati N. die etc., pia devotione recolere debere, in nomine Patris et Filii, et Spiritus Sancti. Amen. (l)*

Adwokat Konsystorza oświadcza: że Wyrok wydany odebrał Kardynał Prokurator, a oddając w imieniu Jego należne dzięki, uprasza pokornie Jego Świątobliwości o wydanie oprócz rozkazów, listów Apostolskich. Ojciec Święty odpowiada na to wyrazem: „*Decernimus*“ (wydajemy). Wówczas Kardynał Prokurator wstępuje na Tron i całuje rękę i kolano Ojca Świę-

(l) Na cześć Świętej i nierozdzielnej Trójcy, na podwyższenie Wiary Katolickiej, Religii Chrześcijańskiej pomnożenie, Powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, poprzednio gruntownie rozważywszy po wzywaniu pomocy Boskiej, z radą Przewielebnych Braci Naszych Świętego Kościoła Rzymskiego Kardynałów, Patriarchów, Arcybiskupów i Biskupów w Rzymie znajdujących się, jako Błogosławionych N. N. że są Święci i Święte, postanawiamy i uchwalamy, oraz do Świętych katalogu wpisujemy; Stanowiąc: aby od Kościoła powszechnego pamiętka ich każdego roku w dzień ichże urodzin, to jest: Błogosławionego N. dnia N. etc. z pobożnością była obchodzona. Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

tego, poczem powraca i siada. Adwokat Konsystorza obraca się do *Protonotaryuszów* Apostolskich i uprasza ich, aby na wieczną pamiętkę uzupełnili jeden albo więcej punktów z Aktów solennych Kanonizacyi. Najstarszy z *Protonotaryuszów* odpowiada: *Conficiemus* (l), wzywając świadków i domowników Papieża przy Tronie będących formułą: *Vobis testibus.* (m)

Powstaje potem Ojciec Święty, składa miatrę i śpiewa *Te Deum*, które kończą Kantorowie. Po śpiewach następują odgłosy trąb Mistrza *del Sacro Ospizio* (n), odgłosy ludu Rzymskiego i dzwonów Bazyliki, potem daje się słyszeć odgłos bębnow *Salva* powtarzanemi wystrzałami z Zamku Ś. Anioła (*Forse S. Angelo*), dzwony z Kapitolium i wszystkich Kościołów Rzymu, które przez godzinę dzwonią bez ustanku.

Kardynał Dyakon stojący po prawej stronie Ojca Świętego pierwszy jest, który wzywa tytułem Świętych, Świętych Kanonizujących się, intonując po *Te Deum versetto* „*Orate pro nobis Sancti N. N.*“ (o), na co odpowiadają Kantorowie. Wówczas Ojciec Święty śpiewa modlitwę nowym

(l) Wygotujemy.

(m) Przy was Świadcach.

(n) Mistrza Świętego Przytułku.

(o) Módlcie się za nami Święci N. N.

Świętym właściwą. Kardynał Dyakon idzie do wyniesienia Tronu na lewą stronę Ojca Świętego, który stoi, i nachylony do niego śpiewa *Confiteor*, dodając po wzywaniu ŚŚ. Apostołów, imiona nowych Świętych. Wtenczas kiedy Auditor Roty Subdyakon kończy *Confiteor*, idzie przed Tron z Krzyżem, a Ojciec Święty stojąc ciągle, daje absolucyą i błogosławi lud cały, dodając w gorącej modlitwie: *Precibus et meritis B. Mariae semper Virginis etc.*, a po imionach Świętych Apostołów Piotra i Pawła, imiona nowych Błogosławionych.

Na tém kończy się główna ceremonia Kanonizacyi; potem Ojciec Święty albo Kardynał celebryje Mszą Świętą. Kiedy ją sam Ojciec Święty śpiewa, zchodzi z Tronu i siada na innym niższym, zdejmując mitrę i intonować zaczyna *Tercyą*, którą dalej śpiewają Kantorowie, a Ojciec Święty odmawia po cichu pacierze przygotowane do téjże Mszy, będąc przybrany w wszelkie ozdoby swoje. Ceremonie Mszy Pontyfikalnej są zwyczajne, zważając tylko przy nich trzy następne okoliczności:

1. Jeżeli się nie celebryje Msza na cześć nowych Świętych z powodu, iż dzień Mszy zamieszczony w rubrykach niedozwala tego, dodaje się więc modlitwa właściwa tylko nowym Świętym na końcu zwyczajnej Mszy dnia tego.

2. Po ewangeliu śpiewanej po łacinie i grecku, Ojciec Święty sam ma *Homilią*, po której ogłasza się zupełny odpust dla tych, którzy są obecni téj ceremonii, a drugi siedmioletni więcéj dni 40 dla tych, którzy odwiedzać będą grób nowych Świętych podczas ich Świąt w ciągu roku.

3. Przy *Offertorium* (ofiarowaniu) przedstawiają się Ojcu Świętemu *Oblacye* (ofiary), a w przypadku, jeżeli się to nie robi przy Mszy Pontyfikalnej, robi się po Kanonizacyi.

O ofiarach i sposobie, w jaki się uzupełniają.

Postulatorowie każdego processu czynią ofiary ze świec woskowych, chleba, wina, gołębi, synogarlic i rozmaitego innego rodzaju ptactwa. Zaszczyt czynienia ofiary zostawiony jest oprócz Kardynałowi Prokuratorowi, Kardynałom Kongregacyi Rytualnej, — trzem do każdego processu, jako to: Kardynałowi Biskupowi, Kardynałowi Kapłanowi i Kardynałowi Dyakonowi téjże Kongregacyi, — a jeżeli niema tylu Kardynałów Biskupów ile jest Świętych Kanonizujących się, zastępują ich miejsce drugi raz tyle Kardynałów Kapłanów, a jeżeli niema dostatecznej liczby z Kongregacyi Obrzędów, natomiast zastępują ich inni starsi Świętego Kollegium.

Ofiary przygotowane już poprzednio na kilku stołach, czynią się w ten sposób i następującym porządkiem: Wszystkich poprzedzają dwóch Urzędników, za którymi postępuje Mistrz obrzędu,— potem idzie dwóch dworzan Kardynała Biskupa z dwiema wielkimi świecami 60 funtów wazącemi, każda pięknie pomalowana, z wyobrażeniem Świętego, któremu się należy ta ofiara,— dalej, idzie Kardynał Biskup najstarszy,— po lewej ręce którego jest Kardynał Prokurator Kanonizacyi z innym Mistrzem obrzędu, który mu assystuje. Tuż idą dwóch Duchownych stopniami starszeństwa z Zakonów Świętych Kanonizujących się, z których pierwszy jest *Postulatorem* processu Kanonizacyi, albo jeżeli Święty nienależy do Zgromadzenia Zakonnego, dwie zacniejsze osoby tego grona, do których należy *postulacya* tegoż processu; jeden z nich niesie małą świecę, a drugi klatkę z dwoma gołąbkami,— jeżeli są krewni nowych Świętych, łączą się z *Postulatorami*, dla złożenia ofiary.

Potem dwóch dworzan Kardynała Kapłana, z dwoma chlebami, jeden złocony, drugi posrebrzony, każdy z herbami wysokości Papieżkiej, które są położone na dwóch drewnianych półmiskach z posrebrzanemi nogami,— przy nich idzie Kardynał Kapłan w assystencyi dwóch innych Zakonników tego Zgromadzenia, do którego

Święty należał, którzy mają znowu w assystencyi dwóch Duchownych niosących, jeden małą świecę, drugi klatkę z dwoma synogarlicami.— Potem następują dwaj dworzanie Kardynała Dyakona, za wyżej wspomnianym Kardynałem Dyakonem, z dwiema beczułkami wina, jedna złocona, druga srebrzona, a na końcu idzie dwóch innych Zakonników, albo należących do Zgromadzenia, z którego był Święty, jeden z małą woskową świecą, drugi z klatką zawierającą różne pastwo.

Heroldowie będący po jednej i po drugiej stronie Tronu, padają na kolana. Kardynał Prokurator i Kardynał Biskup wstępują na stopnie Tronu, a skłoniwszy się Ojcu Świętemu, zasiadają po prawej ręce Jego Świątobliwości,— wówczas wstępuje znowu na stopień Tronu jeden z dworzan z wielką świecą, a Kardynał Biskup ofiaruje tę pierwszą świecę Ojcu Świętemu całując go w rękę. Ojciec Święty kładzie na nią prawą rękę na znak przyjęcia, a obok przy nim będący Mistrz Obrzędu przychodzi znowu w assystencyi dworzanina, który po pocałowaniu nogi Jego Świątobliwości, odnosi ofiarę na stół. Toż samo dzieje się z drugą świecą, poczem Kardynał Biskup całuje kolano Ojca Świętego i powraca na swoje miejsce.

Kardynał Prokurator bierze małą świecę, którą trzyma jeden z dwóch Zakonników i prezentuje ją Ojcu Świętemu pocałowaniem ręki, Zakonnik całuje nogę Jego Świątobliwości, odbiera od Mistrza Obrzędu świecę i znosi ją na stół, poczem znowu Kardynał ofiaruje klatkę z gołąbkami, całuje prawą rękę i prawe kolano Ojca Świętego, i daje znak Zakonnikowi, aby pocałowawszy nogę Jego Świątobliwości, odniósł na stół ofiarę.

Z taką samą ceremonią Kardynał Kapłan z prawej strony Ojca Świętego, prezentuje mu chleb złożony potem drugi srebrzony, niesione przez swoich dworzan, całując mu sam rękę, a ci nogę. Wróciwszy Kardynał Kapłan na miejsce, Kardynał Prokurator ofiaruje małą świecę, a potem klatkę z synogarlicami, całując rękę i kolano, a Zakonnicy pocałowawszy nogę Jego Świątobliwości, odnoszą świecę i klatkę na stół.

Wstąpiwszy na stopnie Tronu, Kardynał Dyakon ze zwykłym pokłonem i pocałowaniem ręki Jego Świątobliwości, wziąwszy od dworzana barylkę złożoną, a potem półsrebrzoną, ofiaruje jak poprzednio Ojcu Świętemu,— a dwaj dworzanie pocałowawszy nogę Jego Świątobliwości, odnoszą ofiarę na stół. Oddala się Kardynał Dyakon,— Kardynał Prokurator odebrawszy świecę i następnie klatkę z ptastwa,— prezentuje

naprzód jedno, potem drugie Ojcu Świętemu, całując przy pierwszym ofiarowaniu rękę, a przy drugim rękę i kolano Jego Świątobliwości.

Gdy po pocałowaniu nogi odchodzą dwaj ostatni Duchowni, Kardynał Prokurator zostaje na prawej stronie Ojca Świętego dla prezentowania następnych ofiar,— jeżeli jest więcej jeszcze Świętych Kanonizujących się, gdyż dla każdego Świętego przedstawia się też sama ilość wyż wspomnianych *ofiar* (darów). Potem następuje Msza Święta, po ukończeniu której, siada Ojciec Święty na Tron przenośny, na głowie mając Tyarę, a Kardynał Arcykapłan Bazyliki Watykańskiej w imieniu Kapituły prezentuje woreczek złotem haftowany, zawierający w sobie 25 sztuk złotych byłych Papięzów, które sam Ojciec Święty na ofiarę składa, wówczas kiedy tylko Msza Święta śpiewa.